HISTORYA.

Dziennik podróży do Francyi i bytności w Paryżu Piotra Wielkiego roku 1716. Z rosyyskiego przez M. *Strokowskiego.* *) (*Dokończenie*). (*Ob. Dz. wil. r.* 1822, *T. III,* 365).

Dnia 12 Xiąże *d' Antin* jeździł zapraszać J. C. M. na godzinę 5tą po południu do Gobelina i do królewskiego ogrodu. Monarcha dosyć długo z ciekawością patrzał, jak się z odwrótney strony robią obicia w tey królewskiey fabryce, i zadziwiał się nad sztuką i zręcznością robotników. Po południu był na obserwatoryum, gdzie nie długo zabawił, obiecując przyyśdź powtórnie, i wszystko przez szczeguły obeyrzeć. Nazajutrz pokazywano mu fabrykę zwierciadlaną.

D. 14 Car jeździł do królewskiego pałacu, przeprowadzany przez marszałka Tessé, znakomitych rossyyskich urzędników i xiążąt. J. K. M. otoczony znakomitszymi urzędnikami dworu, wyszedł na spotkanie Cara, i przeprowadzając go do pokojów, pokazywał swoję galeryą i obrazy. Potem przez małe weyście poprowadził do *Madame*, gdzie nikt nie siadał. Xiężna przedstawiała Carowi Xięcia *de Chartre*, i pannę *Montpansier*. Rozmowa trwała więcey kwadransa, w języku niemieckim. Xiężna tłumaczyła xięciu regentowi to, co do niey Car mówił.

*) Отечественныя записки 1822, N. 32.

Przekąsiwszy nieco J. C. M. udał się na teatr do loży królewskiey. Grano operę pod tytutułem Hipermnestra. Na pierwszem mieyscu siedział Jego Królewska Wysokość. Xiążę *de Chartre*, wice kanclerz, dwuch znakomitych urzędników jego dworu, i marszałek Tessé; Xiążę *Kurakin* stał za Carem, a margrabia *Simianes* i margrabia *d' Estampes* za Xięciem Orleans.

Za podniesieniem zasłony, Car bardzo się zdziwił przepychowi teatru, zmianie dekoracyy i tańcom panny *Prevot*. Wypił kilka szklanek piwa, nie chcąc ich przyjąć z rąk Xięcia, który sam je podawał. W czasie czwartego aktu wyszedł Car z teatru; Xiążę Regent przeprowadził go do tych pokojów, w których pierwiéy spotkał.

Tegoż dnia zrana Xiążę *d' Antin* był razem z Carem w królewskiey akademii malarstwa i skulptury, gdzie sławny malarz P. *Coepel* miał zaszczyt opisywać Carowi celnieysze obrazy, rzeczy do sztuki malarskiey należące; w galeryi wielkiey Luwru Monarcha przypatrywał się długo z upodobaniem modelom twierdz francuzkich; potem używał przechadzki w ogrodzie tulieryyskim.

D. 16 jeździł Car do domu inwalidów, w czasie obiadowym. Marszałek *Villar* prowadził go do izby jadalney, gdzie zastali żołnierzy, siedzących już u stołu; Car zakosztował zupy, prosił o szklankę wina, które oni piją, i wypił za ich zdrowie; oficerom kłaniał się każdemu z osobna, i nazwał ich swoimi towarzyszami; potym pokazywano mu wszystkie budowy, i co tylko jest interessującem w tym wspa-

niałym gmachu, między innemi kopułę, która mu się nadzwyczaynie podobała, dla swojey wyniosłości i wybornego malowidła; lecz naybardziey mu się podobało przeznaczenie tego domu, który czyni szczególnieyszą chwałę panowaniu Ludwika XIV.

D. 17, J. C. M. miał obiad w zamku *Meudon*, obchodził wszystkie pokoje, i przejeżdżał się konno w zwierzyńcu Nade wszystko podobało się mu położenie tego pałacu i z niego widoki. Powrócił ztąd o godzinie 6 wieczorem.

D. 18 trzey ruscy przednieysi panowie byli przedstawiani królowi, który dawał wysłuchanie zagranicznym ministrom; urzędnicy ci mieli błękitne wstęgi, dway z prawego ramienia na lewe, tak jak i sam Car, który jest wielkim mistrzem orderu ś. Jędrzeja, ustanowionego przez niegoż samego w r. 1698, dla nagrodzenia naczelników woyskowych za dzieła przeciw nieprzyjacielowi. Na krzyżu znaydują się następne wyrazy: Car Piotr Samowładzca i Rozkazodawca Całey Rossyi. Trzeci bojarzyn miał wstęgę z lewego ramienia na prawe; był to order polski Orła białego.

D. 19 po południu, Monarcha udał się powtórnie do obserwatoryum. P. *Maraldy* pokazywał Mu wszystkie narzędzia, służące do astronomicznych postrzeżeń. Z tey okoliczności Car zadziwił wiadomościami swojemi w tey nauce.

D. 21, o godzinie 6 wieczorem Car jeździł z wizytą do Xiężny *Berry*, do pałacu luxemburskiego. Za przybyciem tam znalazł po obu stronach wschodów, uszykowanych we dwa

rzędy żołnierzy szwaycarskich z halabardami, a w sali stała gwardya pod bronią. Margrabia *Rochefoucauld*, naczelnik gwardyi Xiężny, spotkał Go u dołu schodów. Margrabia *Coetanfao*, kawaler honorowy, i Margrabini *de Pon*, Dama stanu, spotkali Go u drzwi gabinetu. Xiężna *Berry* w orszaku dworskich i znakomitszych dam spotkała J. C. M. u drzwi swego pokoju; Monarcha skłonił się jey nizko dwa razy, ucałował ją, i skłoniwszy się na jednę tylko stronę, powiedział bardzo grzeczny komplement, objaśniony zaraz przez tłumacza, na który Xiężna odpowiedziała wielce uprzeymie; potym weszli do blizkiego pokoju, a ztamtąd do gabinetu, gdzie były przygotowane dwa krzesła; Car usiadł z prawey strony, a Xiężna z lewey. Z J. C. M. był w tenczas Xiążę *Kurakin*, wszyscy Jego oficerowie i marszałek *Tessé*; rozmowa trwała blizko półgodziny, potym Car prosił u Xiężny o pozwolenie obeyrzenia jey pokojów, Xiężna z nim poszła sama. J. C. M. raczył długo bawić w pokoju muz; zadziwiał się nad Dawidem, roboty *Guida*; szczególniey podobała mu się *Wenus Wandyka*, prosząca u Wulkana o zbroję dla Eneasza; przypatrywał się jey blizko kwadransa; co dowodzi jego upodobania w malarstwie.

Wszedłszy do galeryi nie mniey się zadziwiał, widząc obraz roboty *Rubensa*, wyobrażający historyą *Maryi de Medicis* i Henryka W. Obraz wystawujący królową w porodzeniu, którey rysy twarzy wyrażały cierpienie i radość, szczególniey go zaymował. Car, opatrując dalsze pokoje, postrzegłszy, że się Xiężna sfatygo-

wała, przełożył jey, aby powróciła do swoich pokojów, sam zaś prosił o pozwolenie przechadzki po ogrodzie, obiecując zayśdź na pożegnanie, ale Xiężna odpowiedziała, iż prędzey ona zeydzie na dół, a niżeli dozwoli, aby J. C. M. miał powtórnie wstępować na górę. Pożegnał się więc z nią Monarcha, ucałował ją, i z takiemiż grzecznościami, jak powitał, odszedł; przypatrywał się ciekawie architekturze pałacu, długo się przechadzał po ogrodzie, i odjechał do domu dopiero o godzinie 7 wieczorem. Tego dnia miała na sobie Xiężna fioletowego koloru suknie w srebrne kwiaty; na głowie miała mnóztwo drogich kamieni.

D. 22 Monarcha jeździł do P. *Pajot d'Osambre*, oglądać piękny jego gabinet osobliwości, przez niego samego zgromadzonych. J. C. M. oglądał wszystko około trzech godzin, i długo się z odjazdem ociągał; na odjeździe obiecał bydź powtórnie. Tak to ten wielki Monarcha przeprowadza korzystnie swóy czas, opatrując wszystko, co tylko jest godném uwagi w samym Paryżu, i w jego okolicach, w publicznych zakładach i u osób prywatnych. Był on u tuteyszych sławnych rzemieślników narzędzi matematycznych; u *Chapoteau*, *Bion*, *Buterfield*; u tego był trzy razy, gdzie widział doświadczenia, zadziwiające skutki bardzo pięknych jego kamieni magnetycznych. J. C. M. rozmawiał z nim po holendersku bez tłumacza; brał każdą rzecz w ręce i oglądał z uwagą; zamówił niektóre narzędzia, i pokazał wielką znajomość w mechanice.

Czując się nie zupełnie zdrowym J. C. M.

żadnego razu nie miał obiadu w S. *Cloud*, lecz d. 23 pojechał tam z marszałkiem *Tessé* i przednieyszymi urzędnikami swojego dworu, gdzie wszystko już było przygotowano do jego przyjęcia. Xiążę Regent spotkał Monarchę u samey karety, i prowadził do pokojów. Po południu J. C M., chciał widzieć ogrod i fontanny; jeździł po całym zwierzyńcu, naprzemian w pojeździe i konno, w towarzystwie J. K. W., który go przeprowadzał aż do mieysca, gdzie spotkał. Powracając przez buloński lasek, Car zajeżdżał przez ciekawość do zamku madryckiego, który P. *Armenonvil* coraz więcey przyozdabia. W przejeździe przez dolinę sablońską, zastanawiał się Car dla widzenia ćwiczeń gwardyi francuzkiey i szwaycarskiey; dla czego bardzo poźno przyjechał do Xiężny *Orleans*, która spotkała Go u drzwi przedpokoju, i przedstawiała Mu swoję córkę.

D. 24 o godzinie 9 wieczorem był Car u Króla *incognito*. Przechodził przez pokoje Marszałka *Villerois*. Król, dowiedziawszy się o Jego przybyciu, poszedł natychmiast ku niemu do małego bilardowego pokoju; uyrzawszy go Car, zbliżył się, i ucałował z uprzeymością dwa albo trzy razy. Rozmowa wszczęła się o karcie Rossyi (*); Marszałek *Villerois* kazał ją przynieść, i mówił Carowi, iż Król bardzo sobie życzył, dowiedzieć się od niego samego, czyby ona była rzetelną albo nie. Mło-

(*) Mappa ta rysowana była przez P. *De Lisle* z notat J. C. M.

dy Król patrzał tym czasem na mappę, i zaczął rozmowę o położeniu prowincyy, o mnóztwie rzek, i o głównych miastach tego obszernego państwa. Car patrzał z zadowoleniem na tę znajomość Króla, i wziąwszy ołówek pokazał na mappie mieysce, przedsięwziętego przez się połączenia *Wołgi z Dunajem*, dla zrobienia kommunikacyi między morzem kaspiyskiém a czarném; potym pokazywał, gdzie, dla oparcia się szwedzkiemu królowi pod Pułtawą, przeszedł 400 mil z woyskiem, z mnieyszym trudem, niżby to mógł zdziałać we Francyi, dla mnóztwa rzek Rossyą przerzynających: te bowiem dopomagają do skorszey przeprawy woyska, i do przewiezienia sprzętów wojennych. Widzenie się ich trwało półgodziny; potém Car poszedł do pokoju marszałka *Villerois*, gdzie na stole były rozłożone kleynoty królewskie, o których piękności i wartości sądził jako znawca.

Ztamtąd pojechał Car z całym orszakiem swoim do *Versalu*, który ukończono i meblowano z naywiększą wspaniałością, jak był za Króla nieboszczyka. Nie ma potrzeby wzmiankować, ile J. C. M. zadziwiał się nad témi cudami sztuki, w ozdobach tego królewskiego pałacu: ogrody, usypane piaskiem, strumyki, gaje, statuy i wielki kanał, były dla Monarchy nayprzyjemnieyszym widokiem; naokoło ogrodu postawiona była straż z gwardyi szwaycarskiey i francuzkiey, aby nikogo nie wpuszczano; wielu dworskich urzędników stołowych udało się przodem dla przygotowania zakąsek. Dwódziestu lepszych przewoźników, odzianych jak maytkowie, było przygotowa-

nych dla więzienia Monarchy z całym jego orszakiem, kanałem w gondole do *Trianon*. W czasie bytności w Wersalu raczył oglądać machinę i zamek *de Marly*, którego ogrody zawsze są dobrze utrzymywane. J. C. M. wiele rzeczy sam zrysował, i robił swoje postrzeżenia nad wszystkiém, co widział.

D. 27 zrana powrócił do Paryża, aby widzieć kościelną processyą: byłto bowiem dzień *Bożego Ciała*. Słuchał mszy w jedney z kaplic kościoła Nayświętszey Panny; celebrował wtenczas Kardynał Arcy-biskup; tegoż dnia jeździł Car do domu wychowania sierot.

D. 28 Monarcha był w mennicy z Marszałkiem *Tessé*, gdzie wybijano wtenczas różnego gatunku złote i srebrne pieniądze. Sam wybił trzy efimki.

D. 30 maja Xiąże *d'Antin* zaprosił Monarchę na obiad do *Petit-Bourg*, a stamtąd do *Fontaineblau*, gdzie była dla J. C. M. przygotowana rozrywka polowania na wilki, jelenie, i dziki. Mnóztwo rozlicznych pięknych pojazdów do polowania, wysłano przodem oczekiwać pierwszego rozkazu; Hrabia *De Toulouse* przeznaczony dla znaydowania się przy boku Cara, dopóki zabawi w tym pałacu królewskim; jemu też poruczono kierować polowaniem.

W orszaku J. C. M. znaydowali się przednieysi magnaci rossyyscy: Xiąże *Kurakin* poseł przy dworze angielskim i holenderskim, i pełnomocnik na kongres w *Brunswiku*; *Szafirów*, wice-kanclerz i radca tayny, kawaler orderu polskiego Orła białego, dyrektor poczt, i były poseł w Turcyi; *Jagużyński* Jenerał Ad-

jutant i szambelan; *Makarów* gabinetowy sekretarz; *Murzin* porucznik gwardyi; *Sawa Raguziński*, radca nadworny; Xiąże *Dołhoruki* jenerał porucznik i podpułkownik gwardyi, kawaler orderu ś. Jędrzeja; *Buturlin*, jenerał porucznik; *Tołstoy* radca tayny, kawaler orderu Orła białego; *Naryszkin* jenerał adjutant i szambelan, *Darken* główny lekarz. Dalszych ruskich dworzan, będących przy boku Monarchy, nie będę wymieniał.

LITERATURA.

Jaki wpływ maią umieiętności na Poezyą. Wyciąg z rozprawy P. Mariamne, przez Xdza Jana Łaszkiewicza, Pijara. (*Ciąg 2gi. Ob. wyż.* 18.)

Wiek Augusta.

Piękna jutrzeńka, dawno zwiastująca odrodzenie się poezyi łacińskiey, pod Augustem w całéy świetności zajaśniała. Z Grecyi i Azyi ujarzmionéy, płynęły do Rzymu bogactwa, a za niémi zwyczaynie zbytki: do sztuk pięknych gust upowszechniać się począł. Od czasów Sylli, język wykształcony, a proza łacińska stanęła na stopniu naywyższéy doskonałości.

Lecz, od tegoż samego czasu, rzeczpospolita, kołotana domowemi woynami, uginała się pod ciężarem swéy wielkości, któréy pierwszego rzędu obywatele, dumą i zawiścią niesłychaną wzajemnie pałając, zbroczeni krwią swych braci, na

grobie oyczyzny, na rozwalinach praw i wolności, swą wielkość wznosili.

Rozterki nieszczęsne między potężnemi współzawodnikami, dwoiły wszystkich umysły. Jakiś bodziec nadzwyczayny obudził duch narodowy. W takiém zamieszaniu, wielkiéy wagi sprawy roztrząsać, węzły święcie spojone rozrywać, lub bronić, potrzeba było talentów niepospolitych, i jeniuszu wielkiego: jakoż, w tych okolicznościach polorując się dowcipy rzymskie rozwinęły się nayświetniéy; sztuka wojenna, polityka, i wymowa, inną postać przyjęły; dostoyni wodzowie, naczelnicy ludu, demagogowie piérwszego rzędu, ukazali się na téy sławnéy i krwawéy scenie.

Geniusz, raz obudzony, nie usypia nagle w nieczynności, i chociaż jego pierwsze podniety znikają, przenosi swóy zapał do nowych przedmiotów, jakie mu okoliczności nastręczają; i kiedy wolność rzymska już dokonywała, ten zamiłował sztuki spokoyne, zdolne kwitnąć w każdéy porze, i pod wszelkim kształtem rządu. August potrafił owoce ich zebrać: jego pałac, otwarty dla uczonych, stał się świątynią szczęścia i honoru. Nie mieszkał w nim już Oktawian, ów okrutny i dziki tryumwir, który bez zgryzoty sumnienia, tłumiąc uczucie ludzkości, broczył się we krwi nayszlachetniéyszych obywatelów narodu. Przez zmianę, niepodobną do wiary, tyran wściekły Rzymu, został jego oycem: utwierdzony na szczycie potęgi i mocy, zacierał swémi cnotami świeże ślady zbrodni, które go zaprowadziły do naywyższéy władzy.

Lecz widok naymilszy dla nas, jest to monarcha, przyjaciel sztuk i kunsztów: monarcha otoczony naukami, które same, uwieczniając jego panowanie, zaszczyciły je naźwiskiem *wieku uczonego*; napływ do jego dworu ludzi znakomitych, odznaczaiących się więcéy jeniuszem i gustem, jak powagą urzędów, i świetną rodowitością swych przodków; wszyscy znawcy, sędziowie, i uczeni miłośnicy talentów. Tam widzieć się dają wojownicy, narzędzia jego zwycięztw, senatorowie, ludzie konsularni, rycerstwo wyzsze, owe filary jego potęgi: a w ich rzędzie mieszczą się dowcipy naycelniéysze, zgromadzone ze Włoch, i całego państwa. Tam świetnie występuje Agryppa, ów Temistokles Rzymski, którego dzień pamiętny pod Akcyum ozdobił wieńcem rostralnym (1). Port Jula, łaźnie publiczne, wodociągi, cyrki, kościoł Neptuna, tyle dzieł zadziwjających, których szczątki pozostałe, dają wyobrazenie o wspaniałości miasta, władnącego światem: są to owoce jego prac spokoynych; a fronton Panteonu, dziś nawet, nosi imié tego wielkiego człowieka. W tymze rzędzie liczy się Mecenas, zaszczyt rycerstwa rzymskiego, i krwi królów etruskich, z których pochodzi, przyjaciel wierny swego pana, miłośnik muz i uczonych. Bez niego możebyśmy nie mieli Horacego i Wirgile-

(1) . . . Cui, belli insigne superbum,
Tempora navali fulgent rostrata coronâ.
AEneid. VIII. v. 685.

go; bez niego, wiek Augusta, nie zasłużyłby na dostoyne imie *wieku uczonego* (1).

Tam się okazali nieśmiertelnéy pamięci mężowie Lolius, Munacyus Plancus, Fuskus Aristius, Servius Sulpicyus, syn sławnego prawnika; Furnius, Bibulus, bracia Pizonowie od Numy ród wiodący, Messala i Publikola — Heliodor, naymędrszy z greków. Poeci: Fundanius, Plotius Tucca, Domitius, Marsus-Valgius i Varius naśladowcy Homera, Pollion zwycięzca tryumfalny Dalmatów, walczący o pierwszeństwo z Sofoklem.

Bóg przodkujący muzom, zdawał się opuszczać swóy ulubiony Parnass, aby założył siedlisko na górze Palatyńskiéy. Anakreon, Saffo, Kalimach, Filetas, odżyli w Tybullu, Propercyuszu, Gallu, i Owidyuszu. Wieszcz Wenuzyyski lotem chyżym wzbił się nad obłoki, i doścignął wieszcza Dyrceńskiego: flet pasterza pięknych okolic Andes równie miłe tony wydaje, jak pasterza kwiecistych łąk Syrakuzy; ziemiaństwo Greckie ustępuje Rzymskiemu: trąba twórcy Eneidy rozlega się podobnie, jak śpiewaka Achilla i Ulissa.

---

(1) Te sine nil altum mens inchoat.
Virg. Georg. III. v. 45.
Ipse per Ausonias AEneïa carmina gentes
Qui sonat, ingenti qui nomine pulsat Olympum,
Maeoniumque senem Romano provocat ore,
Forsitan illius nemoris latuisset in umbra
Quod cariet, et sterili semper cantasset avenâ
Ignotus populis, si Mecaenate careret:
Mecaenas tragico quatientem pulpita gestu
Evexit Varium, Mecaenas alta Toantis
Eruit, et populis ostendit nomina Graijs etc.
Paneg. ad Calp. Pisonem.

Panowanie Angusta, może się nazwać panowaniem Poezyi: żaden rodzay talentu, żadna sztuka w takim blasku nie zajaśniała.

Epoka wielkości Wymowy przeszła bez zwrotu; w narodach wolnych tron dla niéy wzniesiony; nabiera mocy, i sięga naywyższéy szczytności w czasie zamieszań, wzruszających państwa; potrzeba nieba zasępionego gęstemi chmurami, aby jéy pioruny rażące przebodły serca tyranów, czatujących na wolność i swobody narodowe. Poezya zaś, jakeśmy namienili, może kwitnąć wszędzie; wdzięczne pochlebstwo jednaią dla niey opiekę. August, poetów kocha i szacuje: oni są przyjaciele naymilsi Mecenasa, i sami się tém imieniem zaszczycaią (1). Piérwszego rzędu obywatele dla nich okazują swe względy, urzędnicy państwa oklaski im daią: lud zgromadzony na teatrach, gdy się okaże Wirgili, powstaje jak przed swym monarchą: Oktawia każe mu wyliczać sestercye złote, za te bozkie wiersze, w których przyzywa cień Marcella. Na wspomnienie tak wielkich nadziei młodzieńca, matka czułością przejęta omdlewa: dzień urodzenia tego wielkiego poety, z równą uroczystością w pałacu jest obchodzony jak samego Augusta. Imperator przemawia i pisze do Horacego, jako jednego ze swoich naywiernieyszych przyjacioł; użala się, że mu nie poświęca żadnego poematu; zaszczyca go urzędem poradnika przy swym boku, którey łaski poeta nie przyymuje, bez obrazy jednak monarchy.

---

(1) Te, dulcis amice, revisam.

Propercyus, Gallus, Owidius, i prawie wszyscy poetowie, żyjący w czasie tak przychylnego naukom panowania, mieli wstęp do dworu, i należny szacunek ich talentom oddawano, póki tych względów godnymi się stawali. Albowiem, coż było pobudką do uczynienia wieku Augusta tak obfitym w wielkie geniusze? Oto sprawiedliwość, i gust krytyką kierowany w ocenieniu pism cudzych; stąd Waryus, Wirgilius, Horacy gardzą pochwałami, które się miernosci zwykły oddawać: ponieważ takie zalety stawiłyby nieśmiertelnych poetow w jednym rzędzie, z Bawiusami, Mewiusami etc.

Dla tego się zdaje poezyą pod panowaniem Augusta wspierano, i wysoce ceniono, że tak radziły czynić pierwsze zasady przebiegłey polityki: musimy nawet więcey wyznać, iż gust naturalny monarchy i jego ministrów, zgadzać się musiał z własnym interessem. Nowy rząd, wznoszący się na ruinach republikanizmu, nie był tyle umocowany, aby mógł wstrzymać gwałtowny powrót do wolności: panowanie Augusta jeszcze nieutwierdzone, nie byłoby zdolne uśmierzyć nagłego poruszenia narodu. Władza więc naywyższa musiala swóy rząd upowszechniać, bardzo skromnie i ostróżnie; a zgon tragiczny Cezara tkwił mocno w pamięci, i stał się wielką nauką dla jego następcy. Chcąc przeto utłumić uczucie wolności i uspokoić umysły rozjątrzone, użyto środka dość pomyślnego; oto, nie dozwolono rzymianom zastanowić się nad swym losem, i wykonywać żadnych czynności ważnych. Roztropny manarcha nastręczał przed-

mioty, bawiące ich imaginacyą: usiłował omamić umysły ludu, wspaniałością budowy publiczney, przepychem okazałym obrzędów religiynych, hoynemi dary, igrzyskami, etc. Muzyka, malarstwo, snycerstwo, architektura, wszystkie sztuki razem źmierzały do tego, aby wygładzić z umysłu rzymian resztę republikanizmu, którego jeszcze się iskierki odzywały.

Lecz, ze wszystkich sztuk pięknych nayskuteczniey do tego zamiaru wpływała Poezya, „która mocą swey przyjemności i powabu, u„piękni a wszystkie przedmioty, uśmierza nay„dziksze umysły, w serca okrutne uczucia ła„godne wlewa, przytłumia pożogi buntów, ła„godzi bogów, i cienia śmiertelnych.

Carmine, Di superi placantur, carmine Manes.
Horat.

Ona posłużyła dziwnie, już do utwierdzenia przesądów pożytecznych Augustowi, już do zwalenia tych, jakie mogły przeniknąć plan jego polityki.

Co znaczy naprzykład ten kometa straszliwy, który się ukazał właśnie w porę, gdy się odprawiały świetne igrzyska, przy poświęceniu kościoła Wenery, zbudowanego przez Cesarza? Jest to gwiazda Juliusza, odpowiada Poezya (1); jest dusza tego wielkiego człowieka, żądająca zemsty z wysokości nieba, ogłasza mściciela swego syna i następcę, który, spełniając życzenia oyca, oddaje ostatni hołd jego pamięci. Jeszcze na tém nie dosyć; obowiązek zemsty bie-

(1) Ecce Dionaei processit Caesaris astram. *Virg. Ecc. IX.*

rze na się Merkury, i w tym celu zstępuje z nieba w postaci Augusta (1). Te, i tym podobne dziwy bajek, na snach prorockich, i wyroczniach Tracyi zasadzone, były wcale obojętne: wtenczas prawie powszechną wiarę znalazły, kiedy te urojenia oszukaństwo kapłanów rozgłaszać, a geniusz poetow wystawiać w harmoniynych wierszach potrafił.

Patrzmy jak biegną na wyścigi z pochwałami dla Augusta, na jakie tylko pochlebstwo zdobyć się może, podnoszą go w tonach przesadni (hyperboli) śmiałey, do wielkości Boga. „Ten jest człowiek, którego wyrocznia nam „przepowiedziała, któremu bogowie przyrzekli „dać panowanie nad światem. On rozszerzy „granice rzymskie od Germanii i Indu, aż do „ostatniego oceànu. Nil siedmiokorytny trwoży się na jego widok: Scytowie schylają swe „dumne karki przed nim: Part złoży u nog jego orły, wydarte Krassowi. On zabije smoka niezgody, zamknie świątynią woyny, przywróci wiek złoty w Lacyum. Jest to drugi „założyciel, oyciec, i duch opiekuńczy Rzymu. „Gdy powróci do Olimpu; pić będzie nektar, „zasiadłszy między Polluxem i Herkulem. A „gdyby zażądał władać berłem niebieskiém, Jowisz mu ustąpi swego panowania; jeśli zechce „rządzić morzem, Tetys przyymuje go za zię-

(1) Sive mutata juvenem figura
Ales in terris imitaris, almae
Filius Maiae, patiens vocari
Caesaris Ultor.
Horat. Libr. Ode 2.

„cia. Jest więc bogiem wszędzie obecnym, i „od wszystkich widziany, niech mu budują ołtarze, i niech przysięgają na jego imie.„

Takie marzenia zapewne nie są zgodne z duchem filozofii; jest to wymysł poezyi, a poezyi stosowney do ducha czasu i okoliczności; taki wymysł podobał się monarsze i narodowi; zapał przywiązania ludu do swego pana był wielki, który mniemał, że jego sława, wzrasta ze sławą i potęgą monarchy. August, ze swojey strony, chociaż nie przyjął honorów bozkich w Rzymie, dozwolił jednak, aby je czyniono po prowincyach, ani się gniewał, że cześć jego bóztwa co raz się przybliżała do stolicy: to wysokie wyobrażenie, powzięte ku osobie monarchy, stało się tarczą niezłomną przeciw zamachom jego nieprzyjacioł: uważany był jako osoba święta i nietykalna, a wszystkie przedsięwzięcia, knowane na zgubę jego, poczytane były za świętokradztwo. A tak poetowie, posiadając naywyższe zaufanie u dworu, są razem panującego naywyźsi pochlebcy. Jeden tylko Owidiusz był nieszczęśliwy, że się mu pochlebstwa na nic nie przydały: posyłał Imperatorowi smutne westchnienia od brzegow Euxynu; i wzywał go jako boga, lecz czy występek, który popełnił, był bardzo ciężki, czyli kadzenia, które posyłał, nie dochodziły do niego, czyli nakoniec nerw powonienia Augusta przytępiony starością stał się nieczułym, kadzidła pierzchały w powietrzu, a bóg trwał nieubłagany.

Powody, jakie tworząc wiek poetyczny Augusta, wydoskonaliły język i rymotworstwo, są oczewiste i jasne. Zastanowić się teraz wypa-

da: ile umiejętności do tego się przyczyniły, i odkryć jakieś ślady ich wpływu na poezyą.

Kto umiejętność uważa jako przyczynę wzrostu poezyi, ten się dopuszcza grubego błędu. Wtenczas bowiem, kiedy poezya rzymska była w kwitnącym stanie, umiejętności jeszcze zostawały w kolebce. Nauki fizyczne i matematyczne doskonalić się nie mogły, gdyż gust narodowy do tego nie był usposobiony. Matematyka i astrologia, prawie jedno znaczyła; na tém zasadzano pożytek biegu gwiazd i innych ciał niebieskich, aby z nich wyczytać pomyślne lub nieszczęśliwe godło przyszłości; Manilius poeta i astronom owoczesny, inszego celu nie szuka w swych badaniach (1).

Fizyka Epikura była powszechnie znana; wspierała się po części na prawdziwych zasadach i doświadczeniu, lecz zawsze błędnym i śmiesznym tłumaczeniom podlegała. Lukrecyusz nazywa nierozumem, utrzymywać, że są jakieś antypody i środek ciężkości (2); naucza w swém dziele *de rerum natura*, iż wielkość pozorna słońca, jest rzeczywistą wielkością, a może bydź nawet mnieysze niżeli się nam wydaje (3). Tamże czytamy, że krąg żarzysty słońca gaśnie przy swym zachodzie, i że się odradza znowu, tworząc się każdego poranku

(1) Carmine divinas artes, et conscia fati
Sidera, diversos hominum variantia casus,
Caelestis rationis opus. deducere mundo
Aggredior. *Astron. Libr. I. ab initio.*

(2) Sed vanus stolidis haec omnia finxerit error. *Libr. I. v.* 1052.

(3) Tantulus ille — Sol. *Lib. V. v*, 592.

z cząstek ognistych, które się zbiegaią w horyzoncie i glob okazują, jak wielu już dostrzegło tego, patrząc z wierzchołka góry Ida (1).

Podobnież tłumaczono i insze fenomena niebieskie i ziemskie. Poeci nas przekonywają: w jakim stanie była fizyka pod Augustem; rozumieli, że już przechodzi granice wiadomości ludzkich zbadanie przyczyny, zaćmienia słońca, odmiany księżyca, krótkości dni zimowych; nawet nie było zgody, czyli ruch planet jest uległy pewnym ustawom, czyli dowolnie po sklepieniu firmamentu przebiegają z mieysca na mieysce (2).

Filozofija żadney nie miała świetności pod tém panowaniem, nie znamy filozofa łacińskiego, któryby się oryginalnym szczycił wynalazkiem, żadnego nawet, któryby dosięgnął Cycerona, chociaż i ten wypisał filozofiją od greków, jakeśmy wyżey namienili.

W takim stanie wiadomości filozoficznych, poezya jaśniała, ponieważ zwyczajem greków umiano od niey troskliwie oddzielać umiejętności, ozdoby obce odcinać, chronić się wszelkiey przysady: jak tylko zaś gust skażony wziął górę, gdy zaczęto popisywać się z umiejętnością i filozofować wierszami, odtąd wszystkie piękności i zalety poezyi znikły.

---

(1) Ibid. v. 659.

(2) Stellae sponte suâ, jussaene vagantur et errant.

Horat. Libr. I. ep. 12.

Jednak mógł czytać to miesce w Cyceronie. Astronomi motus errantium stellarum notaverunt. Inventus enim ordo in iis stellis qui non putabatur.

De divinat Lib. 2. cap. 71.

Nie chcę ja utrzymywać, aby w pismach poetow wieku Augusta, żadnego nie było śladu filozofii i innych umiejętności, każdy mniey więcey iśdź powinien za opinią narodu, i duchem czasu. Ktokolwiek pisze dla swoich obywatelów, nie może opuszczać wyobrażeń ogólnie przyjętych; roztropność na tem polega autora, aby umiał zachować miarę, i tyle ozdob użyć, ile przedmiot, o którym traktuje, dozwala. W tém poetowie łacińscy złotego wieku odznaczają się od innych, że umiejętności bardzo skromnie i z wyborem używają. Są to raczey rysy historyczne, lub alluzye bez naciągania, i terminow scientificznych, które są trucizną poezyi. Nie powinien przeto poeta nauczać umiejętności, lecz może je uwielbiać: bardzo pięknie zachował to prawidło Owidyusz, oddając pochwałę umiejętnościom Pitagora; uwielbia astronomią, jako naukę pożyteczną, iż zbadać usiłuje tajemnice przyrodzenia (1). Taki jest jeszcze, ten dziwny ułamek, kończący drugą księgę Georgikow: pierwszém pragnieniem człowieka, mówi Poeta, jest nauka przyrodzenia; lecz jeśli słabość dowcipu, przeszkadza mu dosięgnąć tak wysokiey znajomości, niech pędzi dni przyjemne w miłém ustroniu, na kwiecistych brzegach strumieni, w dolinach rozkosznych, pod cieniem rozłożystego drzewa: potem czuje ja-

---

(1) . . . . Magni primordia mundi,
Et rerum causas, et quid natura docebat;
Quid Deus, unde nives, quae fulminis esset origo etc.
Metamorph. Lib. XV.

Felices animos quibus haec cognoscere primum,
In-que domos superas scandere cura fuit etc.
Fast. Lib. v. 297.

kąś podniętę znowu powrócić na łono filozofii, wzdycha do szczęścia mądrego Epikura, który miota pod nogi prózne obawy, przeznaczenia nieubłagane, i gardzi zawistnym Acherontem, lecz po krótkiey rozwadze przekonywa się, iż mieszkaniec wieyski znayduje toż samo szczęście i pociechę, gdy wolny od troskow i niepokojów, uprawia łany oyczyste, które obfitemi plony nagradzają jego pracę (1).

Wszyscy ci poetowie czynią wzmiankę o czterech elementach, o pięciu strefach czyli pasach, o dwónastu znakach niebieskich: rzeczy te, do zrozumienia łatwe, wiadome były w Rzymie: równie stworzenie świata z materyi, uprzedzającey byt wszystkich istot, zwany *chaos*, która się łatwiey poymowała, niżeli stworzenie świata z niczego.

Wirgili w swéy eklodze, *Silenus*, rzucił wyobrażenie początku świata, z pewnych princypiów czyli atomów, rozsianych w czczości powietrza (2). Zdaje się, że wyjął to z Kosmogonii Epikura, dla pocieszenia Syrona, swego nauczyciela, pod którym z Warusem nauki odbywał. Lecz poeta długo się nie rozwodząc nad tém dogmatem, powraca jak-nayprędzey w krainę bajek, gdzie stosownieysze do swego przedmiotu znayduje zasiłki.

Dusza świata, nauka sięgająca nayodlegley-

---

(1) Felix qui potuit rerum cognoscere causas! . . .
Fortunatus et ille Deos qui novit agrestes:

(2) Namque canebat, uti magnum per inane coacta
Semina terrarumque, animaeque, marisve fuissent,
Et liquidi simul ignis: ut his exordia primis
Omnia, et ipse tener mundi concreverit orbis.
Ecl. VI. v. 31.

szey starożytności, przyjęta od wszystkich filozofów, wyjąwszy atomistów, widzieć się daje dwa razy w jego poematach: nayprzód mówiąc o przemyśle pszczół, dowodzi, że te istoty, mądre, ożywia jakiś duch wyższy, który przenika ziemie, morza, i ogrom nieba (1). Wirgili idzie za zdaniem Empedokla, nie pochwalając go, ani też ganiąc; daley bowiem widzimy, że nie chce tey nauce wierzyć: ponieważ w tém samem dziele przeważa się na stronę Epikura, i przeczy, aby ptaki obdarzone bydź miały duchem niebieskim, jakim ożywiać chcieli filozofowie pszczoły: przez co cios zadaje umiejętności wieszczbiarskiey (2).

Lecz dusza świata występuje z całym blaskiem i przepychem w szóstey księdze Eneidy, na czele wspaniałego wstępu o potomkach Eneasza (3), gdzie potęga i sława narodu rzymskiego jest na widoku. Cóżkolwiek bądź, ten duch, działacz mądry, rozlany po całey massie, wydany jest od poety w obrazie wcale zmysłowym. Jest to istota ognista, którą dusza nasza podobnie jest przejęta (4), jak żelazo rozpalone ogniem; wychodząc z ciał, w których mieszkały, każą im poetowie oczyszczać się ogniem,

(1) . . . . Deum namque ire per omnes
Terrasque, tractusque maris, câelumque profundum.
Libr. IV. v. 221.

(2) Haud equidem credo, quia sit divinitus illis
Ingenium, aut rerum fato prudentia maior. *Lib. I. v.* 414.

(3) Principio caelum, et terras, camposque liquentes
Spiritus intus alit, totosque infusa per artus
Mens agitat molem, et magno se corpore miscet.
Inde hominum pecudumque genus, vit. eque volantum,
Et quae marmoreo fert monstra sub aequora pontus.

(4) Igneus est ollis vigor et caelestis origo

powietrzem i wodą. Te dusze przeżywszy tysiąc lat na roskosznych polach Elizu, piją w rzece *Lethus* wodę *zapomnienia*, która wygładza z ich pamięci przeszłe życie, potém, powracając na ziemię, ożywiają nowe ciało. Całe to systema jest poetyckie, ponieważ nayżywiey przemawia do zmysłów i imaginacyi. Niech kto chce przytacza imiona Pitagoresów i Platonów, podania egiptskie, tajemnice eleuzyńskie. Plato i Pitagoras częściey są poeci, jak filozofowie; podania takie muszą koniecznie wypływać z krainy bajek, odległey starożytności.

W całym więc Wirgiliuszu znaydujemy tylko cztery mieysca, w których ślady umiejętności pozostały: znał bowiem ten mistrz wielki swą sztukę, i dla tego się z niemi popisywać nie chciał.

Mowa Pitagoresa w piętnastey księdze Metamorfoz Owidiusza, jest w duchu filozoficznym wystawiona. Pitagoras naucza, aby się wstrzymywać od mięsa źwierząt, za dowod służy metempsykoza; chcąc o tém przekonać, przytacza zmiany wieczne, jakim świat jest uległy, krążenie elementów, i naturę pracującą bezprzestannie nad zniszczeniem jednych istot, a z tego zepsucia wyrodzeniem inszych. Z tém wszystkiem ta mowa, zawierająca w sobie więcey, niż trzysta wierszy (1), byłaby niechętnie czytaną, a nawet nudząca, gdyby imaginacya poety nie ozdobiła jey baykami, pięknemi opisami, roz-

(1) *Libr. XV. a versu 60 usque ad 478.*

maitością obrazów, które zalety zacierają nieprzyzwoitość błędney fizyki.

Owidyusz, chociaż często grzeszy w wyborze i rozkładzie przedmiotów, lecz w tém jest pisarz jedyny, że z nayniewdzięcznieyszych do poezyi materyy, nawet z kalendarza, mógł utworzyć poema przyjemne. Cecha jego właściwa, lekkość i łatwość; unikając wyrażeń nudnych i oschłych, idzie po drodze usłaney kwiatami, jaką mu płodna imaginacya wskazuje. Owidyusz jednak nigdy nie był filozofem. Wiemy od niego samego, i Seneka o tém świadczy, że każde ćwiczenie retoryczne przelewał z prozy w poezyą, a wszystkie prawidła krassomowskie swego nauczyciela Larrona, składał w rymy, słowem co tylko chciał pisać, mimo woli jego tworzyły się wiersze (1).

Co się tycze filozofii Horacego, tę przyznawano szczególnie jego listom i satyrom; chociaż nie rozumiem, jakie się w tych pismach znayduje systema dokładne moralności, podzieloney na dwie części, jak o tém chcą nas przekonać wykładacze; wiemy, że jest wiele zdań moralnych, które są czerpane z doświadczenia, zdrowego rozsądku, i wielkiey znajomości świata. Lecz ta moralnosć praktyczna, nienosząca na sobie cechy umiejętności, należeć nie może do filozofii; spra-

(1) Scribere conabar verba soluta modis
Sponte sua carmen numeros veniebat ad aptos
Et quod tentabam scribere, versus erat
Tris. Lib. IV. Eleg. 10.
Oratio ejus jam tum nihil aliud poterat videri, quam solutum carmen. Adeo autem studiose Larronem audivit, ut multas ejus sententias in versus suos transtulerit. *Senec. controv.* 10.

wiedliwie przeto Kwintylian powstaje przeciw takim filozofom, którzy w tém prawo wyłączne sobie przypisują (1). Horacy niechciał należeć do żadney szczególney sekty filozofów, owszem często w delikatney ironii ich wyśmiewa (2): „przechodzę, prawi, z jedney szkoły do drugiey, „według mojego humoru, raz przybieram cno- „ty surowe, i należę do portyku Zenona, znowu „pociągają mię powaby Cyreńskiey szkoły, i „chcę zostać uczniem Arystyppa (3). „

Widzimy więc całą umiejętność, albo raczey mniemaną umiejętność, rozrzuconą w poematach wieku Augusta: zdaje się, żeśmy nic, co tylko istotnem bydź może, nie opuścili. Pytaymy się teraz: czy to przez jey wpływ poezya tego wieku stanęła na stopniu naywyższey świetności, tak, że dotąd z podziwieniem ją czytają wszystkie narody oświecone? Nikt zapewne dowieść tego nie zdoła. Oszczędność poetów w szafowaniu umiejętnością, odkrywa doskonałość gustu, i znajomość gruntowną swey sztuki.

Aby tę materyą wyłuszczyć dokładnie, pozostaje nam jeszcze zastanowić się nad stanem filozofii na dworze Augusta, a szczególniey nad filozofiją poetów.

---

(1) Inst. Orat. Libr. 1 in prooemio

(2) Omne vafer vitium redenti Flaccus amico
Tangit, et admissus circum precordia ludit
Callidus excusso populum suspendere naso
Pers. Sat. 1. *v*, 152.

(3) Nullus addictus jurare in verba magistri,
Quomecunque rapit tempestas, deferor hospes.
Nunc agilis fio, et mergor civilibus undis,
Virtutis verae custos, rigidusque satelles:
Nunc in Aristippi furtim praecepta relabor,
Et mihi res, non me rebus submittere conor.
Ep. Libr. 1. *Ep.* 1.

Widzieliśmy już, że polityka nowego rządu musiała oddalić filozofią posępną i surową, która nie czyniąc mu żadney pomocy, mogłaby nadwerężyć wzrastającą władzę. Nauka czysta o zacności i dostojeństwie natury człowieka, wolności jego przyrodzoney, czyniła obawę, aby nie rozciągnęła swey opinii na administracyą narodową. Jey badania prawdziwe, okazując rzeczy w postaci rzetelney, musiałyby rozedrzeć zasłonę, ukrywającą *prawdę*, i rozproszyć obłok, jakim pochlebstwo i poezya ją przedzielały. August nie mógł kochać takiey filozofii, miał nawet powody osobiste jey nienawidzenia: w tey bowiem szkole byli wyćwiczeni jego naywiększi nieprzyjaciele, zabóycy Cezara: filozofia (1) kierując ich krokami, i podżegając do zemsty i patryotyzmu, ostrzyła sztylety, które zbroczyć mieli we krwi dyktatora; i chociaż oręż zwycięzki Augusta ich pokonał na polach Filipskich, Stoik jednak Fawonius, przyjaciel republikanów, nayczarnieysze potwarze nań miotał (2). Perypatetyk Ateneus był podeyrzany, że należał do spisku Mureny. Tymagenes historyk i filozof wypadł z łaski, i usunięty ze dworu, że nieskromnie pisząc, uwłaczał osobie Imperatora, i kiedy Polio dał mu schronienie w swym domu, August się żalił, że przyjął do siebie źwierze drapieżne, czyli, że chowa węża na swém łonie: ponieważ

(1) Brutus był akademikiem w teoryi, stoikiem w praktyce, i wiernym naśladowcą surowych zdań Katona — Kassius był stoikiem co do moralności, wtenczas nawet, gdy opuścił systema Zenona co do filozofii spekulacyyney, późniey zaciągnął się pod chorągwie Epikura.
(2) Suetonius in Aug. cap. 13.— Val. Max. Lib. II. cap. 2.

wyraz grecki θηριοτρέφειν. jaki widzimy w Senece, jedno i drugie znaczy.

W sławney tey mowie, gdzie Mecenas radzi swojemu panu, utrzymać władzę państwa, i wskazuje plan, jak ma niém zarządzać, wyraźnie go ostrzega, aby nie ufał filozofom, równie jak magom i strologom; wystawia ich jako nieprzyjacioł swobód familiynych, jako umysły burzliwe, i wichrzące spokoyność public ną (1). Chociaż tę mowę ułożył Dyo, jednak niezawodną jest prawdą, że ona w istocie wyswieca systema polityczne Augusta i jego przyjaciela.

Tak znieważając filozofów Mecenas; raczył wyłączyć z ich liczby dwóch: to jest, Arejusa i Alenodora, jako ludzi uczciwych i godnych ufności monarchy; potrzeba jednak wiedzieć, że na ten czas między ludźmi uczonymi, szacunek wielki mieli trzey filozofowie, wszyscy grecy, Apollodor, Atenodor, i Arejus; po nich w drugim rzędzie mieszczono Xenarka, nauczyciela geografa Strabona.

Dway pierwsi byli przewodnicy młodemu Oktawianowi w naukach, jeden ćwiczył go w krassomowstwie, drugi w moralności. Trzeci, sekty platońskiey ze szkoły alexandryyskiey,

---

(1) Πολλοὺς γὰρ πολλάκις οἱ τοιοῦτοι (μαγευταὶ)... νεοχμοῦν ἐπαίρουσι. Τὸ δ'αὐτὸ τοῦτο καὶ τῶν φιλοσοφεῖν προσποιουμένων οὐκ ὀλίγοι ποιοῦσι διὸ καὶ ἐκείνους φυλάσσεσθαί σε παραινῶ. Μὴ γὰρ ὅτι καὶ Ἀρείου καὶ Ἀθηνοδώρου καλῶν καὶ ἀγαθῶν ἀνδρῶν πεπείρασαι, πίστευε καὶ τοὺς ἄλλους πάντας τοὺς φιλοσοφεῖν λέγοντας, ὁμοίους αὐτοῖς εἶναι μυρία γὰρ κακὰ καὶ δήμους καὶ ἰδιώτας τὸ πρόσχημα τοῦτο προβαλλόμενοί τινες δρῶσι. *Libro LII. cap.* 36 *ad finem.*

umysł przebiegły, filozof dworak, który dla swey grzeczności, wesołych obyczajów i znajomości świata, był kochany od wszystkich.

Oktawian przez swego dziada był oddany na naukę Apollodorowi, i Atenodorowi, który odtąd naznaczył go swym dziedzicem i następcą (1). Ten wybor uczyniony od człowieka znającego dobrze ludzi, przekonywa nas o charakterze słabym i stronniczym tych filozofów; nie padłby zapewne na nich, gdyby się dali poznać z surowości zdań, i cnot republikańskich; lecz widno, że ci nauczyciele byli obojętni: przydaymy do tego, że Grecy dawno uciśnieni jarzmem rzymskiém, obojętnie na to patrzyli, czyli Rzymianie są wolni, lub w kaydanach.

August nie mógł korzystać wiele z ich nauki; albowiem okoliczności były mu do tego na przeszkodzie. Zostawał tylko pod ich opieką kilka miesięcy. Opuścił Apolonią zaraz po krwawey śmierci Juliusza Cezara, i nie doszedłszy lat ośmnastu, był wciągniony w okropności wojen domowych, gdzie w praktyce bardzo źle zachował moralność Atenodora.

Jednak ci filozofowie greccy byli stateczni jego przyjaciele, i wierni doradcy w materyach naywaźnieyszych; tę tylko usługę uczynili Augustowi, iż zdołali w umysł jego przelać sen-

---

(1) Ad erudiendum cum liberalibus disciplinis Apolloniam in studia miserat *Vell p Lib* II. *cap* 59

Ἄπαις τε γὰρ ἐκεῖνος Καῖσαρ ὢν, καὶ μεγάλας ἐπ' αὐτῷ ἐλπίδας ἔχων, ἠγάπα τε καὶ περιεῖπεν αὐτόν ὡς καὶ τοῦ ὀνόματος, καὶ τῆς οὐσιας, τῆς τε μοναρχίας διαδοχον καταλείψων.

tymenta ludzkości, zacierając przyrodzoną dzikość, która go unosiła aż do okrucieństwa. Lecz z drugiey strony przyczynili się z poetami do upoważnienia opiniy zabobonnych i dziwacznych o początku osoby Imperatora; prawili o poczęciu cudownèm, komecie juliuszowskim, utwierdzającym jego bóztwo; słowem: co tylko pochlebstwo i polityka owoczesna wymyślić mogły. Nikt się nie ważył sprzeciwiać temu katechizmowi dworu: jeden środek pozostał milczeć, i śmiać się z komety i węża; tak, jak Mecenas, poeci, i kapłani, opowiadacze tych bajek, sami czynili.

Filozofia modna, czyli filozofia dworu, pierwszych obywateli, i poetów był Epikureizm, który się upowszechniać począł przy schyłku rplitey: Cezar i jego przyjaciele wierni, i stronnicy polityki Balbus, Oppius, Matius, Pansa, Hirtius, Dolabella, do tey sekty przylgnęli; August, Mecenas i wszyscy dworzanie poszli za ich przykładem.

Epikureizm, była to filozofia nayzgodnieysza z okolicznościami, albo raczey jedyna, jaka tylko mogła na ów czas kwitnąć; otwierała umysłowi wszelkie rodzaje uciech i roskoszy; rozpędzała melancholią, słodząc nieprzyjemności życia. Naypierwsze było zdanie Epikura nie wdawać się w sprawy państwa, bydź uległym ustawom narodowym, i w niczem ich nie naruszać Μὴ πολιτεύεσθαι. Cezar, i August dziwnie się oddalili od tey maxymy, lecz władzę naywyższą zagarnąwszy, dokazali, że ona wszędzie musiała bydź przyjęta.

Zdaje się rzeczą szczególnieyszą, że religija

państwa nie cierpiała żadney sekty, któreyby zasady naruszały jey całość; ofiary paliły się na ołtarzach, równie za szczęście Monarchy, jak za pomyślność państwa. Epikureyczykowie sami ofiary czynili bogom, przodkowali w obrzędach, pełnili obowiązki kapłanów, augurów, flaminów. Religia zawsze miała naywyższą powagę w Rzymie; ściśle spojona z rządem, kierowała naydzielniey sprężyną, nadającą ruch machinie polityczney; na niey zasadzano, szczęście, sławę i byt wieczny narodu i miasta pierwszego w świecie. Ludzie uczeni, chociaż inaczey byli przekonani, powierzchownie jednak przystawali na te wyobrażenia. Horacy, który, wątpię czy wierzył w bogi, jednak im przypisuje całą pomyślność oręża rzymskiego, daley twierdzi, gdy ich cześć zaniedbano, wszystkie klęski runęły na Włochy (1).

Mecenas w mowie, o któreyśmy wyżey wspomnieli, zachęca monarchę Rzymu, aby szanował religiją swych oyców, zachowując ją ze wszystkiemi obrządkami: ta rada Epikureyczyka, podana Epikureyczykowi, była skuteczna, ponieważ August jey mocno potrzebował; widzimy z jego postępków, iż mu na rostropności często brakło: znaydujemy sprzeczności wielkie w jego charakterze: z jedney strony jest nayniezbożnieyszy, z drugiey zabobonnik naypierwszy w świecie.

---

(1) Dis te minorem quod geris, imperas:
Hinc omne principium, huc refer exitum
Di multa neglecti dederunt
Hesperiae mala luctuosae. *Lib. III ode 6.*

Wiadome są jego bluźnierstwa przeciw Neptunowi, gdy się flota roźbiła na morzu sycyliyyskiém, i zemstę, jaką wywierał nad tym bogiem, wywracając bez trwogi jego posąg. Chcąc nagrodzić weteranów, którzy mu służyli przeciw Kassiuszowi i Brutusowi, złupił skarby kościelne i między nich podzielił, a gdy i to źródło wyczerpał, posunął swą bezbożność do tego stopnia, że posągi bogów i naczynia święte topił na pieniądze. Lecz zgorszenie które się okazało nayokropnieysze, nawet w tém powszechném zepsuciu obyczajów, była to biesiada nierządna, pod nazwiskiem *wieczerzy bóztw dwónastu* (δωδεκάθεος Sueton cap. 70), które wystawiane były w maskach; sam Cezar grał rolę Apollina. Nie mówiąc nic o wolności wyuzdaney, jaka się tam dopełniała, gdzie czysta Pallas i Dyana, poważna Juno, w dziwnych się kształtach ukazywały, zniewaga świętości dopełniała się tak obrzydliwa, że nawet Antoniusz, rospustny Antoniusz, który w Efezie i Tarsie podobnąż grał komedyą, biorąc na się postać Bachusa (1), korzystał z tey okoliczności dla spotwarzenia swego współ-zawodnika, w wierszach, które wówczas biegały, mówi, że na ten widok straszliwy wszyscy bogowie zniknęli z ziemi, sam nawet Jowisz opuścił tron złoty, na którym siedział w Kapitolium (2).

Mimo tego jednak znaydujemy w jego ży-

(1) Plutarchus in Antonio. *cap.* 24 *et.* 26.
(2) Impia dum Phaebi Caesar mendacia ludit
Dum nova Divorum caenat adulteria;
Omnia se a terris nunc numina declinarunt,
Fugit et auratos Jupiter ipse thronos.

ciu tyle przykładów zabobonności dziecinney, że zaledwo można było poznać ucznia filozofa, który wygnał ze świata próżne obawy i troski. Wierzył w znaki, przeznaczenie przyszłe, w dni pomyślne i nieszczęśliwe. Chociaż wywołał astrologią, pokładał jednak wielką ufność w swojey zorzy, kazał wybijać medale z wyrażeniem nosorożca, który znak na niebie pokazywał jego urodzenie. Nosił przy sobie skurkę cielęcia morskiego, jako zachwalone lekarstwo magiczne przeciw piorunom, których się nad zwyczay lękał.

Jakże pogodzić sprzeczności tak dziwne w charakterze jednego człowieka? rzecz z siebie dosyć jest jasna i oczewista, tym źmianom i sprzecznościom w różnych stopniach i odcieniach są ulegli wszyscy ludzie. Gdzież bowiem znaydziemy filozofa, któryby się nie chwiał i nie wątpił w dogmatach swey nauki? a chociażby i to mógł dokazać, gdzież jest filozofia, którąby mogła zatrzeć wrażenia, przyjęte od dzieciństwa i nałogiem wkorzenione. Dostrzeżono już, że przesądy, tym więcey mają panowania nad ludźmi, i mocnieysze wrażenie zostawują na duszy, im częściey wystawione ich życie bywa na traf i przypadki rozmaitego losu: jakóż życie Augusta było nader burzliwe: puścił się na niebezpieczeństwa lub dopięcia wysokiego zamiaru, lub upadku haniebnego.

Mówiliśmy wyżey, że na dworze Augusta filozofia Epikura była upowszechniona; lecz swą surowość znacznie utraciła. Przyczyna tey odmiany nie jest trudna, jeśli zważymy, że jey nauczycielami są poeci, a uczniami rozpustni

dworżanie. Nie wymagano już więcey tey prostoty obyczajów, umiarkowania w roskoszach, co wszystko prawi zwolennicy Epikura dochowali: to tylko zdanie założyciela przyjęli: aby się nie lękać śmierci i gardzić przyszłością; zkąd wypływało, że trzeba żyć swobodnie, pobłażać swym skłonnościom, nurzać w niepamięci troski, tłumić zgryzoty, i pędzić chwile pomyślne na łonie roskoszy, która jest naywyższém dobrem człowieka (1).

Ci filozofowie skażeni trzody Epikura szukali w przyszłym żywocie szczęścia, jakiem się bogowie cieszą; chociaż ich nauczyciel mawiał, że przy kawałku chleba, i czystey wodzie, nie mieniałby na szczęście samego Jowisza; lecz wyborne dowcipy jego sekty odrzucały to zdanie: wolały raczey na miłostkach i zbytkach stołu trwonić momenta życia. Cycero, który żył i rozprawiał z nimi w swych mieszkaniach wieyskich, i nad wodami Bajów, nazywa ich swymi uczniami w sztuce krassomowskiey, nauczycielami zaś w gustowném jedzeniu. Pewnego dnia, gdy Hyrcyusz przybył na ucztę do niego, poczytuje sobie za niegrzeczność, a nawet zuchwalstwo, że tak dostoynego gościa odważył się przyymować, nie zastawiwszy na stole pawia (2).

(1) Num quis concubitus Veneris, quis gaudia nescit?
Quis vetat in tepido membra calere toro?
Ipse pater veri, doctis Epicurus in hortis
Jussit, et hanc vitam dixit habere Deos.
Petron. cap. 132.

(2) Hirtium ego et Dolabellam dicendi discipulos habeo, cenandi magistros. Puto enim te audisse, si forte ad

Filozofija wspomniona zdawała się bydź nieprzyjaźna poetom: Epikur gardził ich sztuką, jego nauka unikczemnia bayki, i nie przypuszcza dziwności, naymocnieyszey sprężyny poezyi: lecz ci mistrze umieli wszystko pogodzić w swych wierszach, równie, jak w praktyce życia. Widzimy ich podług okoliczności, raz bardzo pobożnych, potém światowych, słowem: każdą rolę wygrać naydokładniey potrafili: istotna nauka tey filozofii obojętną dla nich była: jednę tylko zachowali moralność: lecz i ta, pierwszą cechę utraciwszy, okazała się nader skażoną i zepsutą.

Ta moralność ślizka, rozlana jest w poematach Propercyusza, Owidyusza, Tybulla i Katulla, których pisma oddychają Epikureizmem praktycznym, á nadewszystko przekonać nas naymocniey mogą, jak są dalekie od umiejętności.

Lesbia, Delia, Cyntia, Korynna, Likoris, one kierują, one ozdoby dodają ich pieniom (1). Nic sami nie mogą utworzyć bez ich pomocy: nie będą miały zalety wiersze, jeśli nie pozyskają ich względów dla siebie: one, wzbudzając zapał poetycki, władają sercem i piórem (2).

---

vos omnia perferuntur, illos apud me declamitare, me apud eos cenitare *Ep ad Famil. IX.* 16. Sed vide audaciam, etiam Hirtio caenam dedi sine pavone *Ibid. ep.* 20.

(1) Reminiscere, quod saepe versum Corinna, cum suo Nasone complevit. Lesbia cum Catullo, Cynthia cum Propertio, Delia cum Tibullo. *Sid. Apol. Lib. II. Ep.* 10.

(2) Nam sine te nostrum nil valet ingenium — Ingenium nobis ipsa puella facit. *Proper.*
Ite procul, Musae si nil prodestis amanti,

Jeden chce żyć i umierać na łonie swey kochanki, i uwieńczony mirtem towarzyszyć jey na polach elizeyskich (1) Drugi żąda nagrobku: *dla jedney miłości żyłem* (2). Inszy w dumaniu przyjemném wyrzeka się umiejętności mówiąc: „Pierwiey ryby będą przebywać na ro-
„spalonych piaskach, źwierzęta ziemne staną
„się mieszkańcami morza, niżli Propercyusz od-
„da się naukom surowym; wszystkie bowiem
„wiadomości uczonych Aten, nie są godne pra-
„cy, jeśli niemi pogardza piękna Cyntia (3).

Nie wiele i Horacy różnił się od nich w zdaniu. U niego wyrazy *mędrzec* i *mądrość*, znaczyły epikureyczyka lub epikureizm. „Bądź mądrą, mówi do Leukanoi, ley obficie wino, nie czyń wielkich układów w zakresie krótkim życia.“ Na drugiem miescu mówi do Planka: „przywdziéy postać mędrca, czy będziesz przebywał pod bronią w obozie groźnym, czy pod rozłożystych gałęzi cieniem twojego Tyburu, pamiętay troski i gorycze życia osładzać przyjemném winem (4).“

Non ego vos, ut sint bella canenda, colo:
Ad dominam faciles aditus per carmina quaero.
Ite procul musae, si nihil istae valent. *Tibul.*
Me juvat in gremio doctae legisse puellae,
Auribus et puris scripta probare mea. *Proper.*

(1) Te spectem suprema mihi cum venerit hora,
Te teneam moriens deficiente manu . . . *Tibull.*

(2) Et duo sint versus; qui nunc jacet horrida pulvis
Unius hic quondam servus amoris erat. Proper.

(3) Quaerebam, siccâ si posset piscis arenâ,
Nec solitus Ponto vivere torvus aper;
Aut ego si possem studiis vigilare severis.

(4) Sapias, vina liques, et spatio brevi
Spem longam reseces. *Libr.* 1 *ode* 11, *et Ibid. od.* 7.

Zasady, skąd tak piękna moralność jest wyjęta, przechodzą do poematów wspomnionych pisarzów; lecz w postaci żartobliwey i lekkiey; takiey moralności sam Anakreon mógłby nauczać, a nawet każdy wolno-wierca, naymniey podeyrzany o umiejętność. Opatrzność, życie przyszłe, piekło, i cuda, są tam opisane jak dawne i śmieszne baśnie; niezdolne trwogą przerazić samych dzieci (1). Teorya tego epikureizmu, zazwyczay jest bezpośrednie zastosowana do praktyki, jak to widzimy w pięknych wierszach, gdzie Katulus zachęca i wzywa swą Lesbiją, aby z nim pędziła słodkie momenta życia, i jego kochała (2).

Lecz ten duch niewiary, jakośmy wyżey namienili, bardzo źle odpowiada poezyi liryczney, która przenawia do istot niebieskich, i samychże bogów wprowadza mówiących: nieprzyjaźnieyszy jeszcze Epopei, która się obeyść nie może bez pośrednictwa działaczów nadprzyrodzonych: wydarzają się niekiedy i w poematach wielkich rozmowy, potwarzające bogów; lecz te rozmowy dają się w usta osobom dręczonym namiętnościami, ponieważ są zgodne z ich charakterem. Tak Dydo, rozpaczająca, może poczytać za zbrodnią, że spokoyni miesz-

---

(1) . . . . Credat Judaens Apella,
Non ego — Namque Deos didici securum agere aevum.
Horat.

Haec fuerint olim: sed jam tu, mitis Apollo,
Prodigia indomitis merge sub aequoribus. *Tibull.*

(2) Vivamus mea Lesbia, et amemus.
Nobis quando semel occidit brevis lux,
Nox est perpetua una dormienda. . . .

kańcy Olimpu wpływają do jey miłostek (1): może cieszyć swą siostrę Annę, że cienie i popioły Sycheusza są nieczułe (2). Tak Mezencyusz, zawołany ateusz, może i powinien mówić:

„*Nie znam inszego boga, jak moje ramie, i pocisk który wypuszczam.*

„Dextra mihi deus, et telum, quod missile libro.

Wiersz uderzający i wspaniały, jeśli bezbożność taką bydź może. Podobnie w Owidyuszu Pitagoras woła według zasad swey nauki. *O rodzie ludzki! za co cię zimna trwoga przeymuje na wspomnienie śmierci? czego się lękasz Styxu, cieniów piekielnych, czczych imion, wymyślonych od poetów, jakiegoś oczyszczenia w świecie przyszłym, którego nigdy nie było* (3). Owidyusz bardzo dobrze zachował tę różnicę języka, ile natura jego pism dozwalała. W elegijach miłośnych i listach z Pontu, wcale nieskromnie obchodzi się z bogami: dowodzi, że są kłamliwe historye o Triptolemie, Perseuszu, Meduzie, Scylli, Centaurach, etc (4). Zawsze jest sceptykiem, co do artykułu o nieśmiertelności duszy. W Elegii na śmierć Tybulla, która jest w trzeciey księdze pieniów miłośnych (*amorum*), wątpi, aby po śmierci jakaś istota w człowieku pozostała, prócz nazwiska i czcze-

(1) Scilicet is superis labor est, ea cura quietos Sollicitat?

(2) Haec cinerem, et manes credis curare sepultos?

(3) O genus attonitum gelidae formidine mortis!
Quid Styga, quid tenebras, quid nomina vana timetis?
Materiem vatum, falsique piacula mundi?

(4) Prodigiosa loquor veterum mendacia vatum.

go cienia, wkrótce nawet wątpi o bytności tegoż cienia (1). Tłumaczy się bardzo w obojętnych wyrazach o Styxie i Lecie (2). Twierdzi w kilku mieyscach, że wszystko w nas jest śmiertelném, prócz sławy i geniuszu, które wiecznie żyją (3). Zyczy nawet, aby dusza zginęła z ciałem, aby żadna cząstka jego istoty nie uszła ze stosu pogrzebnego: bo inaczey byłby zmuszony błąkać się po pustyniach, między *cieniami* dzikich sarmatów, i cierpieć wygnanie nawet po śmierci (4).

Lecz w Metamorfozach wszystko inną postać bierze z przedmiotem. Tam baśnie, upoważnione wiekami odległey starożytności, noszą na sobie cechę prawdy, niepodeyrzaney i świętey. Bogowie byt mają, wtrącają się do spraw ludzkich: wszędzie dusza jest nieśmiertelna. Metamorfozy są zbiorem cudów, przeplatanych wza-

---

Nec tulit haec, nec fert, nec feret ulla dies.
Amor. Lib. III *el.* 6.
. . . . . Credam prius ora Medusae
Gorgonis anguineis cincta fuisse comis,
Esse canes utero sub virginis. *Trist. Lib IV. el.* 7.

(1) Si tamen e nobis aliquid, nisi nomen et umbra
Restat, in Elysiâ valle Tibullus erit,
Obvius huic venies hedera juvenilia cinctus
Tempora, cum Calvo, docte Catulle, tuo.
His comes umbra tua est, si quid modo corporis umbra est,
Auxisti numeros, culte Tibulle pios— Wyraz *umbra* bierze się tu dwa razy, w odmiennem znaczeniu.

(2) Styx quoque si quid ea est. *De Ponto Lib. V. Ep.* 14 *v* 17.
Da mihi si quid ea est hebetantem pectora Lethen.
Ibid. Lib. IV. Epi. 1 *v.* 17.

(3) Effugiunt avidos carmina sola rogos. *Amor. III, el.* 6.
Nil non mortale tenemus. Pectoris exceptis, ingeniique bonis. *Tris. Lib III. el.* 7.

(4) Atque utinam pereant, animae, cum corpore nostrae!
Effugiatque avidos pars mihi nulla rogos!
Nam si morte carens vacuam volat altus in auram.
Spiritus, et Samii sunt rata dicta senis,
Inter Sarmaticas Romana vagabimur umbras
Perque feros manes hospita semper erit. *Ibidem.*

jemnie; muszą więc koniecznie te cuda dziać się mocą bogów, dusza bydź musi odłączona od ciała, i przy jego zniszczeniu zostawać nieskazitelną.

Rozebraliśmy wiele szczegółów, które razem połączone, tworzą obraz umiejętności i poezyi pod panowaniem Augusta, i ta część historyczna rozmaite podaje uwagi do rozwinięcia dowodów naszego pytania. *Usiłowaliśmy dowieśdź, że:*

1. Poezya nie ma okresu świetnieyszego nad to panowanie, kiedy umiejętności, nie tylko się z nią mierzyć, lecz nawet żadnych postępów czynić nie mogły.

2. Poezya wieku Augusta jest naśladowczą, jednak jey wzory nie z umiejętności, lecz z poezyi greckiey są brane.

3. Poeci tego wieku są mniey więcey ćwiczeni w umiejętnościach, lecz z wielką ostróżnością i skromnie zwykli niemi szafować, to tylko z umiejętności brali, co może się w obrazach przedstawiać, i zmysły uderzać.

4. Nie jest więc umiejętność żywiołem poezyi, powiedzmy raczey, że za pomocą wielkiey sztuki może bydź w niey cierpiana.

5. Filozofiją dworu Augusta był epikureizm skażony, którego się poeci chwycili; zdania wolne tey filozofii okazują się w lekkich pracach, lecz we wszelkich gatunkach poezyi poważney mieysca nie mają.

STATYSTYKA.

Rzut oka na stan rękodzielni w Rossyi i na prawa tyczące się rękodzieł, od XVIgo wieku do 1814 roku przez C. T. Hermana, przekład J. *Szczesnowicza* (*z Mem. de l' Acad. Imp. des sciens de St. Petersb. T. VIII. St. Petersb.* 1822.)

(*Ciąg drugi. Obacz wyżey str.* 1.)

Drugi okres.

Od panowania Cesarzowey, Katarzyny II, w r. 1762 do r. 1803.

Katarzyna II, poruszona mnogiemi skargami na administracyą manufaktur, przesłała w r. 1767 d. 8 marca do kolegium manufaktur kilka projektów, z rozkazem: roztrząsnąć je, ze stanem obecnym rzeczy w Rossyi porównać, i dadź opinią o projekcie, któryby uznało za nayiepszy, w takim celu, ażeby służył za przewodnictwo deputatom kolegii w kommissyi do ułożenia projektu nowey xięgi praw. Uskuteczniając ten rozkaz kolegium, dało instrukcyą deputatowi swojemu, vice-prezydentowi *Sukinowi*, w którey wyrażono: „Konieczna potrzeba zmusiła Piotra wielkiego do szybkiego założenia manufaktur i fabryk, liczba ich teraz jest do 500, a dochody do dwóch milionów rubli. Ale w tymże samym czasie coraz bardziey wzrastały niedogodności, które przy zakładaniu fabryk mniey znaczącemi bydź się zdawały, lub których zgoła nie dostrzeżono. Fabrykanci kupowali wioski, przez co używali praw stanu szlacheckiego, i za-

ciągali się do służby woyskowey; z czego poszło takie pomieszanie stanów, iż zaledwie można było je poznać. Wielkie zakłady, zamiast rozszerzenia przemysłu, zamknęły go w obrębie swych murów, i przemysł krajowy stłumiły. Liczba włościan, przypisanych do fabryk, utworzyła nowy gatunek włościan dziedzicznych, zamiast powiększenia liczby rzemieślników wolnych i dostatnich mieszczan. Pozwolenie zakładania wielkich fabryk, udzielone ludziom wszelkiego stanu, stało się uciążliwém dla miast mnieyszych. Doświadczenie przekonało, że przemysł miast mnieyszych, zaczął upadać odtąd, jak wielkie zakłady kwitnąć zaczynały. Kupcy nowym przywaleni zostali ciężarem: właściciele wielkich fabryk powszechną sciągnęli nienawiść, słowem; manufaktury i wielkie fabryki stały się monopolium kilku osob, które przemysł narodowy ścieśniły. Trzeba temu zaradzić. Wszystko póydzie pomyślnie, jeśli przemysł samemu sobie będzie zostawiony; jeśli każdemu dana będzie wolność, pracować, ile zechce, lub ile mu własne okoliczności i zdolności pozwalać będą. Nade wszystko starać się należy o rozszerzenie przemysłu pomiędzy włościanami. Po wielu fabrykach są już robotnicy wolni, drugie podobnymże sposobem opatrzyć się w nich będą mogły.

Na tych zasadach, zniesione zostały przywileje i nayWiększa nadana wolność. Manifestem d. 17 marca r. 1774, nałożono na manufaktury też same podatki, co i na inne dobra nieruchome; ukazami 28 czerwca r, 1777 i 19 sierpnia 1779 nadano zupełną wolność zakładania ma-

nufaktur i fabryk bez szukania pozwolenia u kolegium; a fabryki niepodlegały żadnemu dozorowi; naostatek i kolegium manufaktur tegoż roku d. 22 listopada skasowane zostało. Powody do tego ogłoszone były następujące: 1) ustanowienie kolegium manufaktur w St *Petersburgu* i jego kantoru w Moskwie było wtedy potrzebném, kiedy w Rossyi mało się manufaktur znaydowało; celem jego było podniecać ducha przemysłu i wskazywać drogę jego działaniom. 2) Doświadczenie poźnieyszych czasów okazało, iż za pomnożeniem się manufaktur kolegium stało się nieużytecznem; w obecnym czasie dobro osobiste każdego rękodzielnika naylepszą jest pobudką do celowania swą robotą.

W r. 1775 wyszło urządzenie sprawowania rządow w guberniach; i po skasowaniu kolegium, gubernatorom zalecono sądzić sprawy, tyczące się manufaktur tak, jak wszelkiey inney własności, która podług woli każdego zgodnie z prawami do lepszego stanu może bydź przywiedzioną, nie szukając pozwolenia władz ustanowionych.

Czynności, któremi się zaymowało kolegium, zostały rozdzielone. Sądom zwyczaynym kazano rozsądzać sprawy tyczące się manufaktur. Papier herbowy poszedł pod zawiadywanie expedycyi dochodów państwa, a robienie kart do gry, oddano domowi wychowania.

Kolegia zdawały się nie zgadzać z nowém urządzeniem guberniy i z nowym zakresem czynności senatu. Jednakże kollegium handlowe zostało utrzymane przez wzgląd na traktat, zawarty z Anglią, na mocy którego kupcy an-

gielscy podlegali sądowi samego tylko kolegium handlu. Kolegium górnicze również w dawnym zostało stanie, ponieważ konieczna była potrzeba dyrekcyi kopalni skarbowych; lecz kollegium manufaktur, podług zasad ekonomistów, które się we wszystkich ówczasowych urządzeniach okazywały, upaśdź musiało.

Ale i te prawidła nie długo się w Rossyi trzymały. Doświadczenie przekonało, że w tym czasie, kiedy stan średni nie był, ani dosyć liczny, ani dosyć oświecony, i kiedy handel nie był ani bardzo wielki, ani udoskonalony; wolność nieograniczona przyłożyła się do zaprowadzenia znaczney liczby fabryk i manufaktur małych, założonych bez dostatecznego kapitału, utrzymywanych bez potrzebney znajomości, bez machin wynalezionych od czasów Piotra Wielkiego, bez chęci doskonalenia się, bez wyobrażenia biegu, którego się handel trzyma, bez ducha spekulacyi, a czasem bez utrzymania w porządku xiążek rachunkowych. Takie manufaktury zazwyczay nie wychodzą z mierności, a tylko powiększają cenę grubych produktów: wyroby ich nikczemne; odmawiają jedna drugiey wolnych robotników i psują ich; celem jest ich jedynym, puścić jak nayprędzey w obrót mały swóy kapitał, a środki, których do tego używają, są: dostarczać, jak nayprędzey, choćby i naygorszych wyrobów, aby je zbyć za naymnieyszą cenę: przez co przyśpieszają upadek dobrym fabrykom, gdyż w manufakturach zła robota długo zysk odnosi przed dobrą. Tymto sposobem Rossya, zamiast 500

fabryk, które w niey były w r. 1767, miała w 1802 roku, 2,270.

Doświadczenie także pokazało, że administracya manufaktur, rozdzielona pomiędzy gubernatorów, była bardzo niepożyteczną. Tak obarczeni interessami, a naybardziey dozorem powszechnego porządku, iż zaledwo maią czas, pomyślić o losie fabryk. Jakieżby wreszcie mogli oni przedsięwziąć ogólne środki ku temu? A wreszcie, czyby się czasem nie znalazło tyle systematów administracyi, ile gubernatorów?

Postrzeżono nieużyteczność w tey rozdzielonej administracyi, więc w r. 1796 przywrócono kollegium na prawach 1763 r., albo raczey na prawidłach r. 1775, wyjąwszy te, które uległy odmianom, z przyczyny nadanych praw szlachcie i mieszczanom; nowe urządzenie nastąpiło d. 28 kwietnia r. 1797, a jego dopełnienie w r. 1800 d. 30 czerwca.

Do kollegium należało: 1) dostarczać woysku, flocie i garnizonom sukna i harusu, 2) robienie papieru herbowego, 3) zawiadywanie fabrykami skarbowemi, 4) wydawanie statystycznych wiadomości o fabrykach, 5) rozpatrywanie i stanowienie względem prośb o zakładanie, kupowanie i przedaż nowych manufaktur, 6) skargi robotników na właścicieli, 7) znąszanie się z innemi urzędami względem ukończenia spraw fabrykantów i nakoniec po 8) dozor nad użyciem włościan, przypisanych do fabryk. Kantor manufaktur w Moskwie miał też same obowiązki co do gubernii moskiewskiey i zawiadowstwa manufakturami, kupawinską i ekaterynosławską.

Kollegium nie długo trwało; d. 18 lipca r. 1803 skasowane i wcielone zostało do nowo ustanowioney expedycyi gospodarstwa państwa, w departamencie ministeryum spraw wewnętrznych. Przez czas lat sześciu, jak się ona utrzymuje, upadło 45 fabryk, a założono 65 nowych, zatym 20 więcey. Małey liczby nowych fabryk nie można zgoła zarzucać kolegium; wcale inne były tego przyczyny; a naybardziey trudność związków z obcemi krajami.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ROZMAITOŚĆ.

Wyjątek z listu pisanego z Neapolu 2 stycznia 1823 roku.

„Tu od połowy grudnia, przez trzy tygodnie były dni naypogodnieysze, lecz zimne; jednakże nigdy więcey zimna nie było, jak jeden stopień: chłód ten bardzo jest przykry, osobliwie w mieszkaniu; gdzie ani pieców, ani kominków tu nie mają, drzwi zaś i okna nigdzie nie zamykają się szczélnie: stąd ciężko usiedzieć w domu, we dnie trzeba było na słońce wychodzić, a wieczorem zawczasu do łóżka się chować. Od czterech dni jest ciepło, ale deszcz ulewny ciągle leje. *Tarquinio*, śpiewak *soprano*, który w Polszcze powszechnie był znany i lubiony, a o którym mniemano, że w Brezylii umarł, żyje, jest w Neapolu i bardzo kocha polaków: nie zapomniał popolsku i znajomych rad powtarza. Zawsze lubiłem uważać obyczaje pospólstwa,

tu łatwiey, niż gdzie indziey, z niemi się obeznać, chociaż iest ku temu niemała przeszkoda; z przyczyny, że lud tuteyszy ma wcale inszy język od włoskiego, tak, że, biegle posiadając ten ostatni, nic neapolitańskiego nie rozumiałem: lecz już teraz zaczynam go poymować; i na to naylepszy sposób znalazłem: chodzić często na teatra małe dla pospólstwa, gdzie, chociaż grają sztuki po włosku, zawsze jest kilka ulubionych *fars buffo* neapolitańskich, w których aktorowie tego języka używają. Wielką część tuteyszych mieszkańców składają lazaroni: jest to lud mocny i rosły, ale do pracy leniwy; trudni się naywięcey roznoszeniem, to ryby świeżey, tylko co z brzegu wziętey, to rozmaitych owoców i ciasteczek, a to z naywiększym krzykiem, gdyż każda rzecz ma właściwy sobie krzyk, a każdy krzyk ma swóy ton; co wszystko, sprawując niesforne wrzaski, głuszy przechodniów. Prócz tego mają oni częste i rozmaite processye, podczas których obrazy lub posążki świętych, obnosząc ze śpiewami po ulicach, do każdego zachodzą sklepu, gdzie każdy, cokolwiek złoży na ofiarę świętemu. Ostatnią razą nosili tu w processyi ś. Antoniego, patrona broniącego od pożarów.

Prócz mowy sobie właściwey, neapolitańczycy mają drugi język przez gesta, który zrazu jest szmieszny: wszakże nie bez przyjemności dający się widzieć, a co osobliwsza, że niewypowiedzianie dobitny i wyraźliwy. Nie raz się postrzedz trafi dwie osoby w pewney od siebie odległości i wśród naywiększey dokoła wrzawy, na migi z sobą rozmawiające, i naymnieyszą rzecz rozu-

mieć zdolne. Prócz tego wiele jeszcze bardzo uroczystości i uczt między pospólstwem, które aż od greków wiedzie swóy początek. Na dzień zaduszny, podobnież jak i u nas, zbierają się na cmentarz i po modłach bankietują, wykrzykując w swoim dyalekcie *ah! defresca i laneme delo priatorio*, to jest: *ach nasyć duszę przodka.*

Lecz nic nie masz pięknieyszego jak jasiełki czyli Betleem na Boże narodzenie: bo nietylko po kościołach, lecz i po domach prywatnych stroją i przesadzają się na wyścigi w przepychu tego rodzaju. W pałacu Xiążęcia *Stili* widziałem jasiełki, które 2,000 czer. zł. kosztują nie licząc do tego corocznych dodatków, bardzo kosztownych, które się co dzień pomnażają. Były tam różne w guście starożytnym i nowym; skały, drzewa, strumienie, wody i wina, fontanny następuią jedne po drugich, a wszystko zachowane w naydoskonalszey perspektywie: dodaymy do tego niezliczoną moc osobek, stroynych w rozmaite ubiory, właściwe prowincyom królewstwa neapolitańskiego i wogólności wszystkich stron wschodnich; różnego rodzaju źwierzęta wśród pysznych naczyń i sprzętów, posągów grupowanych; a to wszystko z naywytwornieyszym ułożone gustem, przy wyborney muzyce i uczonych śpiewakach, wabi i zachwyca tysiące przechodniów. Wystawa taka, począwszy od Bożego narodzenia trwa aż do Gromnicy. W pierwszą niedzielę po Trzech Królach, Neapolu mieszkańcy prowadzą konie swoje przed kościoł ś. Antoniego Opata; wychodzi kapłan i błogosławi im te przychylne i praco-

wite przyjacioły, w dniu tym sadzą się na ustroje-nie swych rumaków, rozmaitemi upstrzonych ko-kardami, wstąg mnóstwem wyszukanemi czubami. Po skończoném błogosławieństwie, zgromadzeni o-kładają szyję swych koni nowemi ozdobami, trzy-kroć oprowadzając je do koła świątyni, a to ze śpiewami, okrzykami i t. d. Staynie królewskie dodają naywięcey blasku całemu orszakowi.

Stan kobiet w Indyach. List P. Ward, missyo-narza w Indyach do dam angielskich, a szcze-gólniey do dam prowincyi Liwerpol.

Jest w Indyach siedmdziesiąt pięć milionów kobiet, które nie umieją, ani pisać, ani czytać. W tey liczbie trzydzieści milionów składają pod-danki angielskie.

We wszystkich niechrześciańskich krajach, stan kobiet był zawsze godnym użalenia. Pra-wodawcy ludu zupełnie zabronili kobietom zna-jomości nauk. Księgi ich religiyne, skazują je na grubą niewiadomość i zabobon, jakiego w równym stopniu nie można znaleśdź w żadnym barba-rzyńskim narodzie.

W Indyach każda kobieta rodzi się wśród zmartwienia tych, którzy są obecni jey wyyściu na świat: ponieważ rodzice są zawsze niekon-tenci, jeśli się im córka urodzi. U *Ripuanów*, każda matka zabija swoję córkę w chwili jey urodzenia. Podczas bytności w Bengalu, dowie-działem się, iż w jedney familii *Ripuanów* docho-

wano córkę do lat, w których zwykle wydają się za mąż; lecz to wydarzenie było tak nadzwyczayne, iż nikt nie chciał jey pojąć za żonę. Oyciec, lękając się jey złego prowadzenia się i hańby, któraby ztąd spadła na familią, zaprowadził ją na mieysce osobne i odjął jey życie siekierą.

W małoletności żadnéy kobiétom nie dają nauki. Nie ma w całych Indyach, ani jedney szkoły dla dziewcząt; a matki, będąc same w grubey i zabobonney niewiadomości, niczego ich też nauczyć nie mogą.

Dziewczyna, będąc jeszcze dziecięciem, wydaje się za mąż przez rodziców, nie widząc nigdy swojego małżonka. Tysiące ich zostaje wdowami pierwiey, nim uyrzą tego, któremu zaślubione były, a prawo zakazuje powtórnego małżeństwa. Jeden *brambun* zaślubia tym sposobem piędziesiąt albo sześdziesiąt, kobiet nigdy ich nie widząc, ponieważ rodzice szukają tylko dla siebie protekcyi przez pokrewieństwo z nim swey córki. Tym sposobem zaślubione kobiety zostają u rodziców, i nigdy nie oglądają swych mężów.

Jednakże są z nich niektóre, co mają szczęście posiadać przychylność swych mężów; lecz cóż za matka z kobiety, nieumieiącey ani czytać, ani pisać, ani się zająć zatrudnieniem, przyzwoitém rządney i staranney gospodyni! Ona niczém innem nie jest, tylko służącą swego męża. Ona sporządza dla niego jedzenie, ale nie siada nigdy z nim do stołu, i żywi się tém, co od niego zostanie. Jeśli nadeydzie mężczyzna, ona się wnet kryje. Wychodzi zakwefiona albo okryta baldakimem. Musi unikać

wszelkiego towarzystwa; i niczego się więcey nie ma sposobności nauczyć, tylko bajek od zabobonnych i włóczących się fakirów. Nakoniec jest prawdziwie jakby zwierzęciem w domu swego męża, i obchodzą się z nią, jak z bydlęciem do dźwigania ciężarów.

Nie dawno spalono publicznie w Kalkucie młodą dziewczynę z trupem młodego mężczyzny, któremu tegoż dnia miała bydź zaslubioną.

Takie wydarzenia powinny was przygotować, patrzyć na te nieszczęśliwe kobiety, jak na ofiary dziwacznego i okropnego zabobonu. Takto miliony matek czynią śluby, oddania własnych dzieci na ofiarę alligatorow. Trzeba nawet używać straży woyskowey, któraby czuwała nad brzegami rzek, i nie pozwalała tym nieszczęśliwym matkom własnych dzieci krokodylowi wyrzucać. Jakiż stan zabobonnego barbarzyństwa trzeba sobie wyobrazić, aby tak niepojęta wściekłość mogła władać sercem matki!

Taż sama zabobonność, niezliczone sprawia samobóystwa. Jeden z moich przyjaciół, bawiąc w *Allahabud*, przy zbiegu Gangesu i Jumny, widział 16 młodych dziewcząt, które się razem wszystkie z dewocyi topiły. Kilka bęblów powietrza wyszło na powierzchnią wody, i tak te ofiary poszły w zapomnienie.

Okropności straszliwe jeszcze bardziey połączone są za stanem towarzyskim kobiet w Indyi. Urzędnicy angielscy prezydencyi bengalskiey w doniesieniu swojem do rządu *w Kalkucie* na rok 1817, uwiadamiają o dobrowolney śmierci 706 wdów, które roku tego tam i w prezydencyi bengalskiey były spalone, albo żywcem za-

grzebane. Możnaż pojąć, aby w naszych czasach, a to w prowincyi angielskiey, palono żywcem po dwie kobiety na dzień? Możnaż wyobrazić, ażeby wpośród dnia i wpośród licznego zgromadzenia widzów, te nieszczęśliwe ofiary, uwiązane do trupów swych małżonków, były do płomienia rzucane, i żeby jęki ich były przytłumiane okrzykami patrzących i odgłosem muzyki uroczystey?

Pomiędzy widzami na pierwszém mieyscu daje się widzieć starszy z synów tey nieszczęśliwey, którego szczególnym jest obowiązkiem, podpalić stós i patrzeć na wzrastaiące płomienie.

Widziałem palone tym sposobem trzy wdowy, a mógłbym daleko częściey jeszcze bydź świadkiem tak przerażającego widoku. Inne kobiéty żywe do ziemi zagrzebywane bywają, wraz ze swym zmarłym małżonkiem. Wdowa wówczas siada na ziemi, trzymając na kolanach ciało zmarłego małżonka. Sadzą ją w środku grobowca, wykopanego przez własne dzieci i naybliższych krewnych. Wszyscy pracują nad usypaniem naokoło jey ziemi, dway tylko są obowiązani ugniatać tę ziemię nogami. Spogląda na tę robotę nieszczęśliwa ofiara, żadnego niewydając głosu skargi. Ziemia naokoło jey powoli się wznosi; a kiedy już głowę zakryje, dzieci i krewni rzucają się na wierzch, a żeby skruszyć pod nogami tę ofiarną głowę.

Długoż jeszcze ma trwać ta opłakana i oburzająca zabobonność? Rząd może się bez wątpienia, wiele przyłożyć do jey obalenia; lecz bez upowszechnienia oświaty, nigdy nie potrafi

wytępić z gruntu tych okropności. Samo tylko postanowienie mocne i jednostayne kobiet angielskich, mogłoby sprawić cudowną odmianę. Potrzeba zakładać szkoły, potrzeba zacząć upowszechniać naukę; a kobiety indyyskie staną się tém wszystkiém, cokolwiek płeć ich ma w sobie cnoty i godności. *Hawardowie*, *Klarksonowie*, *Wilberforsowie*, byli dobroczyńcami ludzi; angielkom należy zostać dobroczyńcami kobiet w tych obszernych okolicach, w których niewiadomość panuje, a które Opatrzność dała w posiadłość anglikom. (*z Bibl. univers.*)

M. S.

POEZYA.

Sielanki *Ignacego* Kułakowskiego.

WIESŁAW I HALINA.

Dokąd to poszli wieczorem
Wiesław i Halina?
Drzwi chatki stoją otworem,
Mrok padać zaczyna.

Na tym łanie, co przypiera
Do Wiesława chatki,
Urodziwy młodzian zbiera,
Po życie bławatki.

Halina z niemi kojarzy
Polowy rumianek,
I przykłada do swey twarzy
Rozpoczęty wianek,

Już on garstkę kwieci składa,
Ona wianek spina,
U nóg jey Wiesław usiada,
I mówić zaczyna

WIESŁAW

Maczek się w życie ukrywał
I pięknieysze kwiatki,
Alem ja do wianka zrywał
Jedynie bławatki;

Bo mi wczora o świtaniu
Rzekł jeden z oraczy,
Że wieczną stałość w kochaniu
Modry kolor znaczy.

HALINA

Te były słowa mey matki:
O! moje kochanie!
Nad śnieg bielsze tobie kwiatki
Daję na wiązanie.

Już mija twóy wiek dziecinny,
Masz szesnaście latek,
Bądź niewinną, jak niewinny
Jest ten biały kwiatek.

WIESŁAW

Już żytko po łanie pływa,
Doyrzewają kłosy,
A ziarno zżółkniałe wzywa
Naszych żeńców kosy;

A jeśli opóźni żniwa
Rolnik nieochotny;
Trzoda zboże powyrywa,
Lub zbije czas słotny.

HALINA

Kocham ciebie nad me życie ,
Móy Wiesławie drogi ;
Ale kochać dłużey skrycie
Nie mogę bez trwogi.

Jam nic matce nie mówiła,
Wnieść może, żem płocha:
Ta myślby ją zasmuciła :
Bo mnie bardzo kocha.

WIESŁAW

Więc póydę do twojey Matki,
Bóg dobry to sprawi
Że uściska lube dziatki
I pobłogosławi.

Skończył i poszli oboje
Do Halczyney chatki;
A Wiesław tak prośby swoje
Zanosi do matki :

WIESŁAW

Kocham Halinę serdecznie ,
Jam jey równie luby :
Zezwól matko niechay wiecznie
Połączą nas śluby.

Ach ! ona móy skarb jedyny !
I życie i zdrowie !
Spytay się matko Haliny ,
I ona tak powie.

Zamilkł urodny młodzieniec ,
Milczała dziewica :
Ale wstydliwy rumieniec
Okrasił jey lice.

Matka na córę spogląda ;
Ta na nią nieznacznie : . .
Doszła łatwo czego żąda .
I tak mówić zacznie.

Moją dolą, wasza dola ,
Halino ! Wiesławie !
Niech się dzieje Boża wola !
Ja was błogosławię.

DO KUPIDYNA

Z GESNERA (*przez tegoż*)

Jam tobie w miesiącu maju,
Wgłębi zielonego gaju,
Wyniósł ten ołtarz z darniny ;
Bez przerwy każdego ranka
Z świeżo uwitego wianka
Składałem tobie daniny;
I barwiłem darń kwiatami,
Co je żona zlała łzami.
Aleś prośb mych nie wysłuchał.
Już wiatr zimny liść odmuchał ,
I trawa szeleści w gaju ;
A Filis . . . : synu Cytery !
Odrzuca płomień móy szczery . . .
Tak sroga jak była w maju !

PTASZNIK

NAŚLADOWANIE Z BIONA (*przez tegoż*)

Chłopczyk w lesie dla igraszki
Zastawiał sidła na ptaszki ,

Aż w tym zoczył Kupidyna
„ Oh! jak piękna (rzekł) ptaszyna "
Nuż do niego, ścigał, nęcił,
Lecz zawsze mu się wykręcił.
Widząc, że ptak daley leci,
W gniewie potargawszy sieci,
Biegnie z płaczem do pasterza,
I jemu swóy żal powierza,
„ Niechay to ciebie nie smuci,
„On sam na twą biedę wróci.
(Z uśmiechem rzekł pasterz stary),
„ Chłopcze! strzeż się tey poczwary!
„ Małyś, on ciebie unika,
„ Potém ptak złapi ptasznika.

BAYKA KARYTA.

Jak kwatera na miesiąc za dwa ruble wzięta,
Lub łazienka, na jednę osobę nayęta,
Lub jak w kwadrat kubiczny, damskich pudeł dwieście;
Tak ogromną karytę spotkałem raz w mieście.

Myślałem, że w niey dziesięć osób musi siedzieć:
Lecz przeciwnie znalałem; a gdy chcecie wiedzieć,
Powiem, jeśli sekretu powierzyć wam można,
Oto... ona... była... próżna.

Tak nayczęściey z pozorow omyłki się rodzą,
I ogromne wielkością głowy nas zawodzą:
Choć postawy ich, cztéry, obwijają chustki;
Lecz w tych głowach, zwykle.... pustki.

Alexander KARŁOWICZ.

FIZYKA.

O Elektro-Magnetyzmie.

Fenomena elektro-magnetyczne i ich tłómaczenia przyczyn, wszystkich prawie zajęły w Europie fizyków uwagę, i otworzyły obszerne pole dowcipowi do zbierania sobie sławy. Mnóstwo w przeciągu dwóch ostatnich lat poczyniono doświadczeń i wymyślono narzędzi, któremi prawie wszystkie dzienniki Europy zawalone zostały; wymyślono teorye i mniemania, mniey lub więcey zgadzające się z pierwszym początkiem wyobrażenia tey siły, która tak liczne i odmienne na pozor sprawuje skutki. Wyznać atoli potrzeba, iż pomimo tak licznych i prawie nieograniczonych fenomenów, nauka ta mniey jest jeszcze pewną, co do swey przyczyny głównej. Ogłosiliśmy w poprzedzających numerach Dziennika Wileńskiego, ważnieysze doświadczenia Ersztetа, Ampera i Arago, oraz myśli tych uczonych fizyków względem siły sprawującey te objawienia, w celu obeznania czytelników naszych z tą nauką ciekawą i mogącą rzucić wielkie światło na elektryczność i magnetyzm, które na niewielkim stopniu swey pewności dotąd zostawały. Sądzimy że do rzeczy także będzie umieścić *rozprawę* Pana S. Speyert Van der Eyk, professora oddziału nauk przyrodzonych w uniwersytecie leydeyskim, *o elekto-magnetyzmie, a mianowicie o sposobie tłómaczenia z naywiększém podobieństwem do prawdy wie-*

lu fenomenów magnetycznych, (Bibliotheque Universelle).

Z ciągłey pracy i doświadczeń P. Ampera, powtarzanych potem, w różnych krajach Europy, od wielu znakomitych fizyków, to jest wiadomem: *że dwa strumienie elektryczne w apparacie woltowym przyciągają lub odpychają się wzajemnie, podług tego, jak oba te potoki w jednę lub przeciwne strony dążą:* skąd wypada, iż gdy metaliczne droty, po których dwa strumienie elektryczne płyną, tak są ułożone, iż się tylko na płazczyznach równoległych sobie obracać mogą; wówczas każdy z tych dwóch strumieni usiłuje przyprowadzić drugi do położenia sobie równoległego i w jednę stronę dążącego: *i że nadto, te strumienie elektryczne, gdy są przyzwoicie ustanowione, mają własność objawienia magnetycznych fenomenów, albo przynaymniey widoczniey szemi je czynić, gdy działać mogą na magnesy lub ciała namagnesowane.* Zgoła wątpić nie mogę, iż jedyną przyczyną i początkiem wszystkich objawień magnetycznych, podług naywiększego podobieństwa do prawdy, jest płyn elektryczny. I dla tego w tey rozprawie, zamiarem jest moim, dowieśdź ogólnie że: 1. *objawienia attrakcyi i repulsyi magnetycznych;* 2. *zboczenia i pochyłości igły magnesowey; są skutkiem działania elektrycznych potoków.*

Mamy dowiedzionem w teoryi Ampera; iż punkt albo jakakolwiek linija za oś uważana (lub każde ciało wolnie się na osi lub na ostrzu ruszające), okazuje zawsze fenomena magnetyczne, ile razy tylko potoki elektryczne odby-

wać będą swóy bieg ciągły w kierunkach kół równoległych i prostopadłych do tey linii (albo ciała) za oś wziętey. I tak, gdy strumień elektryczny ustanowi się w spiralney *ABC* (fig. 1.), przytwierdzoney do ruchomego w punkcie *B* papierowego krążka; spiralna ta, (jeżeli nie jest we właściwym sobie kierunku ustanowiona) pocznie się ruszać, i sprawiwszy kilka oscyllacyy, stanie w pozycyi stałey i doskonale pionowey do południka magnetycznego. Punkt więc *A* trzyma tu mieysce jakieykolwiek długości magnesu: a zatem oboiętną jest rzeczą, bądź to jest punkt matematyczny, bądź jakieykolwiek figury i objętości massa. Ztąd wnosimy, iż strumienie te uważane bydź mogą, jako krążące regularnie około naymnieyszych składających części magnesu, albo około całego magnesu lub wkoło jego osi: co właśnie dobrze się godzi z doświadczeniami P. *Van-Beck* biegłego fizyka w Utrechtcie, które opisane zostały w jego rozprawie, umieszczoney w *Bibliotheque Universelle* w N. listopadowym na rok 1821.

Ta teorya P. Ampera, potwierdzoną została przez mnóstwo doswiadczeń: 1. przez doświadczenia P. Oerstedt, w których znakomity ten fizyk wystawił igłę magnesową na działanie galwanicznego strumienia; 2. przez doświadczenia P. Arrago, który za pomocą z mosiężnego drótu spiralney, stanowiącey część przewodnika woltowego stosu, namagnesował igłę albo blaszkę żelaza, położoną na samey osi tey spiralney: jest to wypadek podobny, który się otrzymuje, przeprowadzając mocne elektryczne uderzenie przez spiralną, na którey osi znay-

duje się igła albo blaszka z niemagnesowanego żelaza, zamknięte w szklanney lub papierowey rurce: 3. przez doświadczenia P. Ampera, opisane w rozprawie jego *o wzajemném działaniu dwóch strumieni elektrycznych* i t. d. Nakoniec, przez własne moje doświadczenia (jeżeli się godzi mi o tem wzmiankę uczynić) z igłą zwyczaynie namagnesowaną i igłą pochyłości, umieszczanych na osi spiralney, przez którą strumień elektryczny przechodzi. Doświadczenia te, ile mi wiadomo, od nikogo przede mną nierobione, znaydują się opisane w *Bibliotheque Universelle* w N. październikowym na rok 1821.

Ponieważ zamiarem jest naszym pokazać, że fenomena *attrakcyi* i *repulsyi* magnetycznych, szczęśliwie tłómaczą się przez teoryą P. Ampera, przeto dwa naprzód do uważania mamy przypadki: to jest:

a) *Fenomena wzajemney attrakcyi między żelazem i magnesem.*

b) *Fenomena attrakcyi między biegunami różnego nazwiska dwóch magnesow, i repulsyi biegunów jednego nazwiska.* Poczem, w drugiey części tey rozprawy, starać się będziemy, przez tęż samę teoryą wytłómaczyć fenomena *zboczenia* i *nachylenia magnetycznych.*

a) Attrakcya wzajemna żelaza i magnesu łatwo się daje wytłómaczyć, przypuszczając, iż bieg elektrycznych strumieni ciągle i nieprzerwanie odbywa się w jednę i tęż samę stronę od *zachodu* ku *wschodowi*; albo na Fig. 2. od *a* ku *b*. wokoło każdego magnesu, albo wokoło naymnieyszych jego cząstek, a to w kołach zamkniętych, równoległych i prostopadłych do

osi magnesu: w żelazie podobne znaydują się strumienie, lecz te nie trzymają się statecznie jednego kierunku, tylko w jakąkolwiek stronę dążą. Wiemy z doświadczeń P. Ampera, że gdy dwa potoki elektryczne są ustanowione, jeden, na konduktorze stałym, a drugi na ruchomym, wówczas ten ostatni usiłuje zawsze wziąć kierunek równoległy do konduktora stałego.

Jeżeli więc kawałek żelaza i magnesu, tak są ułożone, że na siebie działać mogą, wówczas strumienie elektryczne żelaza naturalnego, pomięszane, usiłować będą wziąć kierunek równoległy do strumieni stałych magnesu: tak dalece, iż wszystkie strumienie, tak magnesu jako i żelaza (albo przynaymniey te, które są nayblizsze magnesu) skierowane będą w jednę stronę; a skoro do tego stanu przyydą, wzajemnie się pociągać będą; jak tego dowodzą inne doświadczenia P. Ampera. I skądinąd wiadomo, iż przez takie ułożenie, żelazo nabywa wszystkich własności magnesu. W dalszym ciągu, gdy mówić będziem o magnetyżmie ziemi i jego fenomenach, to jest: o *zboczeniu* i *nachyleniu magnetycznych*, które, podług naszego sposobu widzenia rzeczy, jedynie od niego zawisły, zobaczymy, dla czego tu przypuszczamy, iż strumienie elektryczne, otaczające magnes, skierowane są od *wschodu* na *zachód*.

Z tey treści myśli, którąśmy teraz podali, łatwo pojąć możemy, jak sobie tłómaczyć mamy attrakcyą między magnesem i żelazem. Możemy nawet w kilku słowach okazać, że,

w temże przypuszczeniu, attrakcya lub repulsya dwóch magnesów; podług tego, jak ich bieguny różnego lub jednego nazwiska są do siebie obrócone, łatwo się tłómaczyć daje.

b) Gdy dwa magnesy obrócone są do siebie różnego nazwiska biegunami, *N.* i *S.* (Fig. 3. N. 1.) strumienie więc ich elektryczne, skierują się w każdym z tych magnesów w jednę stronę, tak, iż uważać je można jako zupełnie złączone z sobą, gdy się zetkną biegunami. W tym więc przypadku, nastąpi koniecznie attrakcya między strumieniami, a zatem i między magnesami. Lecz gdy bieguny jednego nazwiska dwóch magnesów umieszczą się jeden naprzeciwko drugiego, jak na (fig. 3. N. 2.) wówczas strumienie elektryczne, w jednym, skierowane będą od *zachodu* na *wschód*, a w drugim przeciwnie od *wschodu* na *zachód*: skąd, wypada, iż te dwa strumienie muszą się odpychać. To wszystko, cośmy powiedzieli, zachodzić musi tak w naturalnych i sztucznych magnesach, jako też w magnetycznych apparatach, z ilukolwiek i jakichkolwiek sztuk złożonych.

Nim przystąpimy do tłumaczenia fenomenów *zboczenia* i *nachylenia* igły magnesowych, zrobmy tu kilka obserwacyy nad magnetyzmem ziemskim, od którego same fenomena zdają się bydź zawisłe.

P. Amper dowiódł, że kula ziemska okrążana jest od strumieni elektrycznych, odbywających swe biegi od *wschodu* na *zachód*, w kierunku kół równoległych, do równika magnetycznego: i że te strumienie, coraz więc-

kszego natężenia, im bliższe są tego równika ciągle i regularnie krążącego, jak strumienie elektryczne w apparacie Wolty, przenaszane są z jednego na drugi biegun ziemski. Kulę więc ziemską, uważać można, jako wielki apparat galwaniczny, który ciągle z mocnem, lecz nierównem natężeniem działa. Powiadam nierównem, dla tego, iż to natężenie zawisło od fizycznych i chemicznych przyczyn bezustannie się odmieniających. Albo uważać można ziemię, jako wielki magnes, którego bieguny schodzą się z biegunami magnetycznego równika.

Pierwsze założenie, to jest: iż kulę ziemską przyrównać można do wielkiego apparatu Wolty, zdają się dwie następujące przyczyny szczególniey zatém mówić: 1°. iż ziemia nasza złożoną jest z tysiącznych istot, czyli różnorodnych warst, które podług praw chemicznych, rozmaicie działając na siebie, sprawiać muszą przez to znaczne fenomena elektryczne. A ponieważ te istoty zawsze są w czynności, przeto sprawiać muszą wieczny strumień elektrycznego płynu, którego tylko natężenie nie będzie stałe, lecz odmienne, przez zmiany temperatury i rewolucye fizyczne, które nigdy nie przestają zachodzić, bądź na powierzchni, bądź wewnątrz naszego globu. Albo 2re upatrywać można przyczynę i początek elektrycznego płynu w środku planetarnego naszego układu: w słońcu samém, które wysyłać go może, jak światło, w promieniach równoległych, ku wszystkim częściom tego układu: tak, iż ten płyn, dostawszy się do naszego

globu, sprawiłby na nim wszystkie objawienia elektryczne, lub też znacznie powiększyłyby w nim natężenie przyrodzonego płynu. To mniemanie, tym bardziey zdaje się nam wielkie mieć podobieństwo do prawdy, że potoki elektryczne postępują w kierunku pochyłym do płazczyzny równika ziemskiego: a nawet kąt ten pochyłości zdaje się bydź równym odległości bieguna równika ziemskiego od bieguna równika magnetycznego. Równoległość ta promieni płynu elektrycznego, że tak powiem, wysyłanych bezustannie od słońca na płazczyznę ekliptyki i na płazczyzny do niey równoległe, nie powinna bydź zaniedbaną; może to będzie główną albo nawet jedyną przyczyną fenomenu, który za magnetyzm ziemski uważamy.

Kula ziemska jest wielkim magnesem dla tego, iż jest okrążoną od strumieni elektrycznych równoległych sobie i do równika magnetycznego, a prostopadłych do jego osi.

Nakoniec, z doświadczenia wiemy, że bieguny każdego magnesu, a zatém i bieguny magnetyczne globu ziemskiego, o których bytności przekonaliśmy się, obdarzone są naywiększą siłą.

Rozważywszy to, co stanowi magnetyzm ziemski, wyłożę teraz fenomena *zboczenia* i *nachylenia* igły magnesowéy, które starać się będę tłumaczyć przez sam tylko magnetyzm ziemski.

Niech będzie (*na Fig.* 2.) *T.* ziemia, *W. O.* równik magnetyczny, *S.* i *N.* jego bieguny. Podług tego, cośmy powiedzieli, strumienie

elektryczne skierowane będą od *O.* ku *W.* to jest: od *wschodu* ku *zachodowi*, jak wskazują małe strzałki *A.* i *B.* Niech *M.* będzie przecięciem magnesu wolnie zawieszonego i na wszystkie strony poziomo i pionowo mogącego się obracać, który zawsze tak zawiesić można sposobem Kardana. Podług naszego więc przypuszczenia, strumienie elektryczne okrążające ten magnes, skierowane będą w stronę przeciwną, to jest od *zachodu* ku *wschodowi*, od *a.* ku *b*, *w tém uważeniu, iż N. jest biegunem nayodległeyszym, a zaś S. nayblizszym nas.* Lecz że strumienie elektryczne tak globu ziemskiego jako i magnesu, przyszedłszy do *B.* i *b*, trzymają się jednego kierunku, przeto przyciągać się muszą; a że magnes jest doskonale ruchomy, a zaś massa kuli ziemskiey uważaną bydź może za nieskończenie wielką, względem massy magnesu, przeto magnes naglony będzie zbliżyć się do strumieni elektrycznych ziemi; przez co sprawi fenomen znany powszechnie pod nazwiskiem *zboczenia magnesu* na płaszczyznie południka magnetycznego *S. W. N. O.* Albo tłumacząc się jaśniey: naturalne strumienie elektryczne magnesu wokoło niego, albo wkoło każdey składających jego części, regularnie krążące, muszone będą, aby się stały równoległemi strumieniom elektrycznym kuli ziemskiey, i razem do wzięcia *pod magnesem* tegoż samego kierunku od *wschodu* ku *zachodowi*, oraz do wzajemnego naymocniey przyciągania się i ścisłego złączenia się z sobą, albo zlania się w jeden strumień: co sprawi koniecznie *zboczenie magnesu* czyli położenie jego stałe

na południku magnetycznym *S. W. N. O*, który to południk, sam także jest oznaczony przez swe położenie pionowe do każdego z dwóch strumieni elektrycznych, teraz wzmiankowanych. Co się tycze *pochyłości magnesu*, która na półkuli północney zachodzi ku biegunowi wyższemu *N*. równika magnetycznego, a na półkuli południowey ku biegunowi niższemu *S*. tegoż równika, ta stąd pochodzi, że bieguny równika magnetycznego, i bieguny każdego magnesu wywierają z naywiększém natężeniem siłę magnetyczną; i że strumienie elektryczne magnesu dążą do ułożenia się w jeden kierunek ze strumieniami elektrycznemi globu ziemskiego: tak, iż gdyby nasz magnes ruchomy mógł się położyć na biegunie *N*. lub *S*. magnesu ziemskiego, wówczas strumienie obudwóch, jednakim sposobem ułożone i równoległe sobie, przyciągałyby się naymocniey do siebie i niezawodnieby się złączyły, jakośmy to widzieli (Fig. 3). Magnes nie będzie mógł zgoła wziąć kierunku w stronę przeciwną, gdyż wówczas kierunki strumieni byłyby także przeciwne, i nastąpiłoby stąd odpychanie czyli repulsya, bądź rzeczywista, bądź pozorna. Odmiany *zboczenia i nachylenia*, dzienne, roczne, i jakiebykolwiek bydź miały, będą zawisłe jedynie od wzmiankowanych fizycznych i chemicznych przyczyn: to jest, od odmiany temperatury, odmiany części składających naszę ziemię, i innych peryodycznych lub nieperyodycznych odmian: przyczyny, na odkrycie których i dokładne ich poznanie długo jeszcze rozum ludzki silić się będzie, a może i nadaremnie.

Z tego, cośmy powiedzieli (dla zakończenia tey rozprawy tą uwagą), łatwo jest dowieśdź prawdy i przyczyny naszych doświadczeń.

Wystawmy naprzykład, jakośmy to robili na początku naszey rozprawy, umieszczoney *w Bibliotheque universelle w N. pazdziernikowym* 1821 r., że w apparacie galwanicznym strumień elektryczny wychodzi z bieguna miedzianego, i że przebiegłszy całą spiralną, kręconą z *prawey* ku *lewey* stronie, która stanowi część przewodnika apparatu, łączy się potem z biegunem zynkowym; tak, iż strumień ten skierowany jest od *B.* ku *A.* (fig. 4 N. 1), kiedy przeciwnie wokoło magnesu, albo każdey jego części, strumienie elektryczne skierowane są w stronę przeciwną od *a.* ku *b.* W tém przypuszczeniu, magnes, wolnie się na czopku ruszający, umieszczony na osi spiralney, nie będzie mógł zostawać w spoczynku, chyba się odwróci, żeby strumienie spiralney i magnesu ułożyły się w jeden kierunek. Gdyż w tém to położeniu, strumienie naysilniey się przyciągają i magnes muszony będzie zostawać w spoczynku na osi spiralney. Przeciwnie, jeżeli strumień elektryczny, wychodzący z bieguna miedzianego, przebiega spiralną z *prawey* ku *lewey* stronie kręconą, wówczas magnes w téy spiralney umieszczony, stać będzie nieporuszenie (fig. 4 N. 2), gdyż strumienie spiralney i magnesu póydą w jednym kierunku. Dla tey samey przyczyny, jeśli odmienimy bieguny apparatu galwanicznego, w uważeniu zawsze, iż strumień wychodzi z bieguna miedzianego, magnes umieszczony w spiralney z *prawey* ku *lewey* stronie kręconey, będzie nieporuszony, a przeci-

13 *

wnie przebieży półkręgu koła, gdy się umieści w spiralney kręconey z *lewey* ku *prawey* stronie.

Siła potoków elektrycznych, okrążających magnes, na wszystkie strony wolno się poruszający, to jest poziomo i pionowo, tak jest wielka, że całkiem niszczy skutek magnetyzmu ziemskiego: i dla tego to, w doświadczeniach naszych, *pochyłość* i *zboczenie* nie powinny wchodzić do obserwacyi: i że igła zawsze zmuszoną będzie, podług praw rzeczonych, zostawać nieporuszenie na osi spiralney, jakibykolwiek tey osi był kierunek. To jeszcze dowiedziemy przez następujące doświadczenia, które potwierdzaią to wszystko, cośmy w tey rozprawie powiedzieli, i przez tęż samę dowcipną teoryą P. Ampera.

1. Niech będzie C. (fig. 5 i 6) biegun miedziany: *AB* spiralna kręcona z *prawey* ku *lewey* stronie, *NS* magnes pionowo i poziomo wolno się ruszaiący, czyli sposobem Kardana zawieszony; *BE* konduktor połączony z biegunem zynkowym *Z*. W tém założeniu, gdy apparat woltowy wprawi się w czynność, magnes *NS* zawsze się ułoży do osi spiralney, jakikolwiek będzie jey kierunek, *pionowy* (fig. 5) albo *ukośny* (fig. 6). Koniec *N*, który zwyczayonie w stronach północnych naszego globu obraca się ku południowi przez *zboczenie*, a nadół przez *pochylenie*. póydzie zawsze za biegunem miedzianego apparatu. I tak igła wezmie położenie pionowe (fig. 5), jeżeli spiralna jest pionowo zawieszona, a ukośne, jeżeli śpiralna jest pochyłą do horyzontu. Przeciwnie, jeżeli igła znayduje się w spiralney pionowey *EF*, kręco-

ney z *lewey* ku *prawey* stronie (fig. 7), koniec *N* idący, w tym przypadku, zawsze za biegunem *Z*, obrócony będzie w górę: a całkiem przeciwnie postrzeżemy, jeżeli spiralna *EF* zawieszoną będzie u bieguna miedzianego *C*, a spiralna *AB* u bieguna zynkowego *Z*. Koniec *N* igły, w każdey spiralney obrócony będzie ku wierzchołkowi czyli *zenit*, jeżeli spiralna zawieszona u bieguna miedzianego *C*, jest kręconą od *prawey* ku *lewey*, a druga od *lewey* ku *prawey*, jak na fig. 7: lecz obrócony będzie na dół, czyli do *nadir*, jeżeli spiralna zawieszona u bieguna miedzianego *C*, jest kręconą z *lewey* ku *prawey*, a w drugim z *prawey* ku *lewey* stronie; gdyż strumień poczyna się zawsze od bieguna miedzianego *C*, a kończy na biegunie zynkowym *Z*. To wszystko godzi się naylepiey z tém, cośmy wyżey powiedzieli, i koniecznie zachodzić musi podług praw ustanowionych. Jakiekolwiek więc będzie położenie spiralney, zawsze magnes wolno się ruszający, umieszczony w jey wnętrzu, musi iść za kierunkiem osi spiralney; i ani *zboczenie*, ani *nachylenie*, sprawione przez działanie magnetyzmu ziemskiego, nie mogą w to wpływać. Mamy przeto pewny i niezawodny sposób utrzymywania magnesu ruchomego w jakimkolwiek kierunku.

2. Nakoniec, robiłem doświadczenia podobne z ośmiu magnesowemi igłami, wolnie zawieszonemi, i tyleż spiralnemi, naprzemian skręconemi z *prawey* na *lewą* i z *lewey* na *prawą* stronę; które utrzymywane były przez podporki *s. s. s.* (fig. 8).

Litery położone na końcach magnesów wska-

zują ich rozmaite kierunki: *AB*, jest tabliczka zynkowa, *Z* biegun zynkowy: *abcd* skrzynka drewniana, obeymująca drugą miedzianą, którey *C* jest biegunem, a która zawiera w sobie wodę zmieszaną z kwasem. W tey skrzynce zamyka się tabliczka zynkowa, utrzymywana przez poprzeczki drewniane, które ją od zetknięcia się z miedzią strzegą: każda powierzchnia tey tabliczki w naszym apparacie jest 70,000 centimetrów kwadratowych: a spiralne są zrobione z pasków miedzianych, od 12 do 14 milimetrów szerokości.

Stosownie do naszego zamiaru, nie zatrzymywaliśmy się w tey rozprawie, nad tłumaczeniem rozmaitych przyczyn, dla których żelazo albo stal nabywają własności magnetycznych, oraz nad fenomenami jawiącemi się, gdy magnes działa z boku na inny magnes: albo gdy dwa magnesy sobą są nacierane, albo jeden na drugim kładzione. Zamilczeliśmy także o zarzutach, które zdają się nam nie bydź wprost wymierzonemi przeciwko teoryi, którąśmy przyjęli; takie, jakie się między innemi znaydują w *Bibliotheque universelle na miesiąc grudzień* 1821 *r.* w rozprawie profesora *De la Rive*: a to dla tego; 1, że oddawna wielu znakomitych fizyków roztrząsało tę materyą, 2, dla tego, że te fenomena zdają się zależeć od wielu przyczyn różnych, dotychczas dobrze niepoznanych; 3, nakoniec, że nie było to celem naszym, na początku tey rozprawy zamierzonym.

Mieliśmy tylko na widoku poprzeć, ile możności, teoryą dowcipną P. Ampera, pokazując, że za pomocą tey teoryi:

1) *wzajemne przyciąganie się żelaza i magnesu*; 2) *attrakcya biegunów różnego nazwiska dwóch magnesów*, i 3) *fenomena zboczenia i nachylenia magnetycznych*, tłumaczą się łatwym i naturalnym sposobem.

ROLNICTWO.

Rozpoczęcie kursu gospodarstwa wieyskiego w Cesarskim uniwersytecie wileńskim przez *Michała* Oczapowskiego, profesora zwyczaynego, dnia 27 października 1822 roku.

(*Dokończenie*. Ob. *wyżey st. 89*).

W początkach towarzystwa i cywilizacyi, człowiek nie czuł jeszcze potrzeby, starownego chodzenia około ziemi; lecz poźniey, kiedy prawo własności ograniczyło jey użycie, kiedy nakoniec za postępem ludności, same, że tak powiem, siły przyrodzenia, już nie mogły bydź dostateczne do wyżywienia ludzi; wtenczas trzeba było rozmyślać nad środkami, podającemi sposoby do korzystania z ziemi, i zachowania albo i wracania jey tego, co takową korzyść przynosi. Trzeba było zapytywać przyrodzenia, i jego przyczyny i skutki porównywać, a z ich porównywania pożyteczne wnioski wyciągać; słowem: potrzeba było doświadczać. Zycie człowieka jest nadto krótkie na naukę doświadczeń w rolnictwie, z których ważnieysze, ledwo się w długim lat przeciągu sprawdzają.

Wszystkie władze umysłu, ledwo są zdol-

ne objąć naukę doświadczeń i postrzeżeń, które, mnóstwo przedmiotów, niezliczone odmiany czasu, mieysca, klimatu, wreście skłonności, potrzeby, a nawet i namiętności człowieka, otaczają mnóstwem niewyrachowanych trudności. A że rolnictwo zamówiło jeszcze posiłki nauk przyrodzonych, więc i dla tego się dźwignąć długo nie mogło, że ich postęp nie był pewnym. W rolnictwie zatém, tak jak i w innych naukach przyrodzenia, długo się rozum ludzki błąkać musiał w ciemnym labiryncie przypuszczeń; tworzyły się mniey pewne systemata dopóty, póki się nie zgromadziła pewna i dostateczna massa doświadczeń. Wtenczas dopiéro wyższy rozum, zebrał te rozrzucone części w jedno ciało, dopełnił ich niedostateczność, i utworzył teoryą. Teorya zatém w rolnictwie, tak jak i w każdey inney nauce doświadczenia, nic innego nie jest: tylko zbior postrzeżeń i doświadczeń wieków i narodów; w takim porządku ułożony, iżby, nie tylko za jednym niejako, rzutem oka objąć go można było, lecz żeby zeń wyciągnąć nowe prawdy i myśli. Teórya więc w rolnictwie będzie tylko ułatwieniem; doświadczenie zaś zasadą nauki Gospodarstwa Wieyskiego.

Jest to w naturze ludzi, że wszystko, co tylko naymocniey dotyka interes człowieka; albo doświadcza pomocy jego, albo przeszkod doznaje. Nikt zapewna temu nie zaprzeczy, że i postęp rolnictwa, tyle jestestwo człowieka obchodzący, może mieć i ma rzeczywiście wiele przeszkód do usunięcia, i środków do jego podźwignienia. Wytknięcie pierwszych, a podanie ostatnich, właściwie, bydźby mogły przed-

miotém dzisieyszey naszey uwagi. Ale zostawmy ją światłu i pieczołowitości o dobro nasze rządów. Nie możemy atoli przewieść tego na sobie, żebyśmy z okoliczności rozpoczęcia kursu gospodarstwa wieyskiego, w tey starodawney i tyle świetniejącey szkole główney, niewzięli pod naszę uwagę, jednego z naydzielnieyszych środków do podźwignienia rolnictwa, a tym jest: potrzeba upowszechnienia nauki gospodarstwa wieyskiego, i zaprowadzenia jey do powszechney instrukcyi, młodzieży krajowey.

Gospodarstwo wieyskie, jako przemysł uważane, w dzisieyszym cywilizacyi stanie, potrzebuje nietylko samey ziemi, lecz jeszcze kapitału i talentu. Ale w głębszym rozbiorze tey myśli, naypierwsze zapytanie, które nam się nawija, jest następujące. Ziemia, która dawniey, *np.* przed 50 laty, nakładem pewney massy kapitału, z miernym, albo i bez żadnego talentu, przynosiła właścicielowi zysk pewny, czy, mówię, taż sama przestrzeń ziemi, dzisiay przy równym nakładzie i równych zdolnościach, tenże sam zysk czysty przynieść może, co i dawniey? Uważając wyższość ceny płodów surowych, na teraźnieyszych targach, zdawałoby się wnosić, że i zysk rolnika jest większy. Każdy jednak z praktycznych naszych gospodarzy wié o tém dostatecznie, że rzecz się ma wcale inaczey, że zysk czysty z roli, w czasach obecnych, wcale jest niższy. Jakaż więc będzie naygłównieysza przyczyna tey pozorney sprzeczności?

Ludzie w początkach zawiązania się w społeczeństwo, mieli bardzo ograniczone potrzeby; każdy przestawał na tém, co mu jego własna

ziemia i klimat dostarczały. Z postępem cywilizacyi, naturalnie i potrzeby wzrastały. Liczne wynalazki rękodzieł i fabryk, obudziły w nim gust do rzeczy pięknych, o których potrzebie, lubo pierwiey nie wiedział, osądził jednak je poźniey za niezbędne dla siebie. Handel, wiążąc ludzi nayodleglcyszych krajów, te potrzeby rozszerzył. Nakoniec polor obyczajów, rozliczne w naukach i sztukach pięknych wynalazki, wzrost miast, a naybardziey powiększone koszta reprezentacyi narodów, (jako także naturalny i konieczny skutek postępu cywilizacyi ludzi), ciągną za sobą konieczne podwyższenie podatków, które naturalnym sposobem, naywięcey na rolników spadać muszą; wszystkie te, mówię, okoliczności, tak dalece rozszerzyły potrzeby człowieka teraźnieysze, że je z dawnemi zaledwo równać można. Właściciel mierney wioski przed dawnemi czasy, widział siebie bydź tak bogatym, iż ledwo w liczney familii i gościnności, znaydował sposobność zużycia swoich dochodów rocznych; dzisia takiemuż właścicielowi samemu, oszczędnie w mieście mieszkającemu, na zaspokojenie naypierwszych potrzeb, ledwo taka intrata wystarczyć może, albo i niewystarcza.

Z postępem tedy cywilizacyi, z powiększeniem się potrzeb, i z rozszerzeniem się ludności, cena kupna ziemi i procent od niego, podnieść się koniecznie musiały. Podniosła się wprawdzie i wartość płodów surowych, przynoszących zysk rolnikowi, ale ich wydobycie, jakoto: utrzymanie bydląt roboczych, kupno ich i procent od kupna, tudzież zużycie kapitału na to kupno wyłożonego, wszelkie narzędzia, wyna-

grodzenie robocizny, wszystko to, mówię, z drugiey strony, daleko więcey zysk czysty zmnieyszyć musiało. Nie rachują wprawdzie mniey baczni gospodarze tego, za co z kieszeni płacić nie potrzebują; a jak u nas przy zwyczaju pańszczyzny, i robotnik się nie szacuje, albo się przynaymniey szacować nie umie; ależ to jest właśnie początek niepowodzenia w każdym rodzaju przemysłu. To małoważenie albo nieumiejętność brania pod ścisłą rachubę, tych na pozor nieznacznych, ale istotnych sprężyn, kierujących i nadających ruch każdemu rodzajowi przemysłu, stanowi zaraz o jego zniżeniu się. Ta uwaga ma mieysce w każdym, a naybardziey w przemyśle rolniczym, który w sobie obeymuje tak wiele nieznacznych, ale ważnych, szczegułów, utopionych w odmęcie interessu ludzi i skutków przyrodzenia, a który nakoniec tak blizko człowieka obchodzi.

Uważając tedy rolnika, jako jedynie tylko z ziemi zysk swóy ciągnącego (a inaczey go tu uważać nie możemy); biorąc pod uwagę jego obecne potrzeby, i koszta produkcyi, a zatém podwyższenie kosztów nakładowych; gdzież mu polepszenia swojego losu szukać wypada? oto bez wątpienia w talencie, to jest: w zdolnościach nabytych nauką.

Ale na czémże właściwie zależy wyższy talent dobrego gospodarza? O to na tém, ażeby wszystkie siły i pomoce, tak te, któremi sam rozrządzać może, jak i te, których władanie w mocy jego nie jest, umiał odkryć i poznać, i skrzętną rozwagą objęte do dobra ogólney całości i jedynego celu, to jest: trwałego i czyste-

go zysku, umiał skierować. Na tém właśnie zależy jego sztuka, żeby objąwszy całkowity ogół, tak potrafił urządzić swoje gospodarstwo; ażeby, jeżeli jedna jego gałęź z przyczyny okoliczności na nię wpływających, cierpi, inne tém bardziey kwitnąć i zysk przynosić mogły. Na tém zależy jego przezorność, ażeby zręczną odmianą dawnych lub zaprowadzeniem nowych stosunków gospodarstwa, starał się uniknąć tych wszystkich klęsk, którym przemysł rolniczy podlega częstokroć; albo z odwiecznych ustaw przyrodzenia, albo z doczesnych ustanowień ludzi. Talent gospodarza, opiera się niejako tym niecofniętym przeszkodom; i kiedy słaby umysł pod ich ciężarem upada, umiejętna sztuka, nietylko się im nadstawia, ale niejako je na własną korzyść obracać umie. Swiadczy tego wyższość talentów wielu znakomitych, dzisieyszych czasów, gospodarzy, którzy pomimo przeszkod ich otaczających, nietylko sami do znaczney poprzychodzili fortuny, ale i drugim do niey pewną wskazali drogę.

Ale jakaż jest nayprostsza i naykrótsza droga dla gospodarza, do nabycia potrzebnego talentu?

Trzy są w ogulności drogi, które do tego nas prowadzić mogą. Nayprzód *widzenie*; powtóre *słyszenie*; potrzecie *razem widzenie i słyszenie*. Pierwszy sposób zowią praktycznym, drugi teorycznym, ostatni praktyczno-teorycznym. Właściwiey należałoby nazywać, pierwszy *empirycznym*, drugi, *logicznym*, a ostatni *doświadczalnym*. Kto się uczy sposobem piérwszym, to jest empirycznym, ten jest tylko ślepym naśladowni-

kiem wzoru, do okoliczności, mniey lub więcey doskonale zastosowanego; taki sposób za jedyny dotąd w rolnictwie uważany, w dzisieyszym stanie nauk, mieysca mieć nie powinien. Wymaga albowiem ustawiczney obecności biegłego nauczyciela, który na każdy przypadek szczególny, mieysca, klimatu, odmiany powietrza, i natury gruntu, musi powtarzać to, czego nabycie, przez naukę, w przyzwoity porządek wyobrażenia układającą, niezmiernie ułatwionym bydź może. Droga taka nauki jest drogą całego życia, i w takiey nawet swojey rozwlekłości, jest jeszcze niedostateczną. Uczący się postępuje tu jakby z zawiązanemi oczyma; działa, a nie wie przyczyny swojego postępowania. Częstokroć nawet, pomyślny skutek działania, przypisując wcale inney, jak należy, przyczynie, tworzy w sobie zaród szkodliwych na przyszłość przesądów. Slepo przywiązany do obranego raz wzoru, staje się niewolnikiem opinii czyli sektatorem. Dumny z nabytych nieporządnie wiadomości, nie chce, bo i nie może korzystać z myśli drugich. Kiedy prawdziwa nauka, mianowicie nauka doświadczenia, jaką jest rolnictwo, nie tylko wskazywać powinna środki postępowania, ale jeszcze wykazywać, w czém takowe środki, w pewném danem mieyscu i okolicznościach, są niedostateczne.

Drugi sposób uczenia się gospodarstwa, to jest teoryczny, zasadza się prosto na nabyciu nauk jemu pomocniczych, na utworzeniu z nich sobie pewney budowy i pewnego ogułu wniosków i prawideł, któreby nie tylko zdolne były do wytłumaczenia fenomenów przyrodzonych w gospo-

darstwie, lecz jeszcze żeby zawierały w sobie trafną naukę postępowania w rozmaitych położeniach. Jest to sposób uczenia się ogulny i całkiem rozumowany; nie jest on jednostronny i ślepy; ponieważ zawiera w sobie tłumaczenie wszystkich fenomenów, z których pożyteczne prawidła w pielęgnowaniu roślin i źwierząt wyciągnąć można.

Kurs publiczny gospodarstwa wieyskiego, porządnie wykładany, między innemi, następujące ma korzyści: przyczynia się nayskuteczniey do skracania pracy bacznego postrzegacza, i do kierowania jego uwagi w całey drodze doświadczeń; bo przy pochodni teoryi, daleko mu jest łatwiey postępować w praktyce. . Zwraca baczność, nie tylko na przedmioty większey wagi i powszechnie znane; ale jeszcze naynowsze postrzeżenia i doświadczenia, w samych ich początkach śledzić usiłuje.

Stawi na uwadze inne szczeguły, które chociaż na pozor mało są znaczące i w ogulnym widoku rzeczy, zdają się nawet na żadną nie zasługiwać baczność, wrażają atoli mocno w pamięć, nie tylko zasady nauki, ale jeszcze prawidła postępowania w praktyce. Wykład teoretyczny tey nauki zwraca wcześnie uwagę młodego człowieka na tę jednę z naypożytecznieyszych gałęzi umiejętności ludzkich, i staje się zaraz potoczną materyą w posiedzeniach prywatnych. Rządy zagraniczne uczuły już oddawna potrzebę tego rodzaju zaprowadzeń, a skutki pomyślne uwieńczyły zbawienne te usiłowania. Iż nie wspomnę Anglii, po wszystkich uniwersytetach niemieckich, obok tak nazwanych

u nich, nauk kameralnych, wykłada się kurs teoryczny gospodarstwa wieyskiego; w państwie zaś austryackiém, nie tylko w uniwersytetach, ale i po gimnazyach, katedry gospodarstwa wieyskiego są zaprowadzone. Każdy kierujący się tam na jakiegokolwiekbądź urzędnika cywilnego w kraju, lub sposobiący się do tak pożytecznego w społeczeństwie stanu duchownego, obowiązany jest z mocy ustaw, ściśle z tey nauki zdawać examina.

Oprócz innych, i te jeszcze z wykładu teoretycznego rolnictwa, dla młodzieży krajowey upatruję pożytki.

Gospodarstwo uważane jako sztuka pielęgnowania potrzebnych w życiu ludzkiem roślin i źwierząt, opiera się całkiem na nauce przyrodzenia; jest zatém tak, jak i ta ostatnia, prosto tylko nauką doświadczenia; uważane zaś jako przemysł, podający środki do nayzręcznieyszego korzystania z kapitału, włożonego w pielęgnowanie roślin i hodowlą bydląt, jest zbiorem prawideł pewnych, zastosowanych do mieysca, i opartych na doświadczeniu. Pod pierwszym względem uważane, zaymować powinno uwagę tych, co się sposobią na rolników professyonistów, uważane zaś pod drugim, obchodzić powinno każdego, w rolniczym kraju żyjącego człowieka, a szczegulniey każdego, jakiekolwiek bądź stosunki z gospodarstwem na przyszłość mieć mającego, a jednak z powołania osobiście praktyką gospodarstwa zatrudniać się niemogącego; takiemi są właściciele dóbr znacznieysi, komissarze i administratorowie, którzy sami niemogąc się trudnić gospodarstwem, znać jednak dobrze powin-

ni, czego po trudniącym się wymagać mają. Młodzież nasza krajowa, z tak wielkim zapałem garnąca się do nauk przyrodzonych, jakież znaydowała ich dotąd, prócz nauk medycznych, przystosowanie? Często bardzo naypięknieyszych talentów dary, i nayusilnieyszey aplikacyi skutki, skończyły się na pochwałach rozlegających się w murach szkoły: i uczony doktor filozofii, dumny z nabytych wiadomości w szkole nauki, został upokorzonym wszedłszy do szkoły świata.

Nauki przemysłowe zapobiegają temu niedostatkowi instrukcyi, a gospodarstwo wieyskie, jako naygłównieysza gałęź przemysłu w naszym kraju, zupełnie temu zaradzić może; bo niemasz może zręcznieyszego i lepszego zastosowania nauk przyrodzonych, jak do gospodarstwa wieyskiego. Piękna jest i arcy chwalebna, zagłębiać się w poznawanie przyczyn i skutków przyrodzenia; ale na cóżby się one zdały, gdyby zaraz do pożytku człowieka, ich zastosować nie można było?

Trzeci sposób uczenia się gospodarstwa, jest sposób *doswiadczalny*, w którym się objaśniają ogólne zasady gospodarstwa, wskazuje się ich sposób zastosowania do szczególnych przypadków, gdzie w praktyce, przez szczególnieysze postrzeżenia, i w tym celu robione doświadczenia, tłumaczy się i wyjaśnia każde postępowanie; ma bez wątpienia przed pierwszemi dwóma niezaprzeczone korzyści.

Z tego powodu wpadło wielu na myśl założenia instytutów, jedynie tylko wykładowi nauki gospodarstwa wieyskiego i nauk pomocniczych, poświęconych. Słusznie porównywa je-

den ze sławnieyszych angielskich pisarzy, tego rodzaju zakłady, ich potrzeby i korzyści, do klinik medycznych. Doświadczenie pokazało, że ten sposób upowszechnienia wiadomości rolniczych, jest naylepszy i nayskutecznieyszy. Wszystkie albowiem nauki pomocnicze, wykładają się tu jedynie tylko, w celu ich przystosowania do gospodarstwa, i tyle tylko, ile do tego celu potrzeba; uwaga zatem ucznia skupia się niejako w jeden punkt, a zatém mocniey jest natężona, dzielniey więc, i prędzey celu dosięga. Wykład samey nauki gospodarstwa, oparty jest tuż zaraz na zastosowaniu praktyczném; i w témto właśnie jest naywiększa zaleta instytutów rolniczych. Nie tylko albowiem uczeń, przekonywa się po większey części o tém wszystkiem naocznie, co słyszy z ust nauczyciela, ale się niejako przyzwyczaja do zycia gospodarskiego, już to się zaprawując wcześnie do ochoty, pilności i pracowitości w obranym zawodzie, już się ucząc obchodzić z ludźmi pracującymi, już to się nakoniec przypatrując sposobom wykonywania robocizny; czego wszystkiego łatwiey się nauczyć można przez przypatrzenie się, a niżeli przez słuchanie nauczyciela. Ale nie na tém się jeszcze kończą ważne pożytki tego rodzaju zakładów; są one i bydź powinny składem i obfitym zapasem ważnieyszych postrzeżeń i doświadczeń, jedynie tylko sztukę rolniczą na naywyższey doskonałości stopniu postawić mogących.

Wprawdzie znaleźć się mogą w narodzie znakomitsi, nauką i gorliwością, o dobro powszechne celujący gospodarze, którzy dla własney nauki i przyjemności robią doświadczenia, za

pośrednictwem których, wszelkie ważnieysze zatrudnienia gospodarskie mogą bydź sprostowane.

Bez wątpienia przykład ich dla tych wszystkich użytecznym bydź może, którzy go naśladować będą mogli. Te atoli gospodarstwa służyć mogą jedynie tylko za wzór dla gospodarzy w sąsiedztwie mieszkających, ale nie mogą stanowić gospodarstw experymentalnych, w ścisłém znaczeniu tego wyrazu wziętych. W nich się zapisują i ogłaszają takie tylko doświadczenia, które się pomyślnie udały, kiedy dla pożytku prawdziwey nauki, powinnyby się ogłaszać i te, które niepomyślnie poszły.

Żeby tedy gospodarstwa experymentalne, czyli tak nazwane instytuta gospodarskie, zrobić powszechnie użytecznemi, należy je koniecznie poddać pod wolny sąd i widok całey publiczności; wypadki każdego doświadczenia powinny bydź ogłaszane sposobem umiejętnym; każdy nowy sposob i postępowanie, któreby zdolne było podnieść jakąkolwiek gałęź gospodarstwa, i bydź przydatne w jakieykolwiek części kraju, należy rozważać i probować z naywiększą dokładnością; każde ważne doświadczenie powtarzać kilkakrotnie, a to na gruntach rozmaitey natury.

Niepodobieństwo jest wymagać po osobach wyższego dostojeństwa i urzędów, ażeby się same robieniem takowych doświadczeń, które wymagają wielkiey baczności i zdolności niepospolitych, poświęcały. Zaprowadzenie atoli takich doświadczalnych gospodarstw, mogłoby zastąpić ten niedostatek; wkrótceby można widzieć, jakie sposoby w praktyce naśladować, a jakie za-

niechać należy: bo równie jest pożyteczną i potrzebną dla postępu nauki, tak wiedzieć i znać to, co jest złem postępowaniem lub doświadczeniem, jak i to, co jest dobrém i co się pomyślnie udało. Często się zaś jeszcze i tak zdarza, czego słusznie żałować należy, iż wiele pożytecznych wynalazków i doświadczeń, zostaje w ukryciu, jedynie tylko dla tego, ażeby drudzy z nich nie korzystali: celem zaś publicznych wzorowych gospodarstw bydź powinno: robienie i ocenienie robionych doświadczeń i postrzeżeń, tudzież ich wierne i bezinteresowne ogłaszanie. Każdy tedy widzi, jak wielkie korzyści są przywiązane do tego rodzaju zakładów, i jak ich zaprowadzenie, w naszym kraju, jest rzeczą konieczną i niezbędną.

Jest atoli jedna niedogodność, połączona z tego rodzaju instytucyami, a tą jest: iż będąc wyłącznie samemu przedmiotowi gospodarstwa poświęcone, a zatém potrzebując oddzielnego czasu, dla swojey kosztowności, mogłyby bydź niewielkiey liczbie dostępne. Otoż tey niedogodności właśnie zaradzają katedry gospodarstwa przy uniwersytetach z zakładami praktycznemi. Tu młodzież ćwicząca się w innych naukach, nie potrzebując łożyć ani oddzielnego czasu, ani oddzielnych kosztów, ma naypięknieyszą sposobność, nie tylko zastosowania nauk pomocniczych, ale i nauczenia się gospodarstwa wieyskiego praktycznie i teorycznie.

Rozpoczynając w dniu dzisieyszym kurs teoryczny Gospodarstwa Wieyskiego, winienem ostrzedz i w pocieszającey nadziei słuchaczów moich zostawić, że tak ważna potrzeba łączenia

praktyki z teoryą nie uszła troskliwey baczności, znakomitego potomka cnot narodowych i naczelnika tey świetney szkoły, i że wkrótce instytut praktyczny, w bliskości miasta Wilna założony, odkryje pole dla poświęcającey się temu przedmiotowi młodzieży, do umiejętnego zastosowania nauk teorycznych do praktyki.

Winienbym był jeszcze weyść w głębszy rozbior szczegułów, dowodzących rozległeyszych pożytków, wynikających z zaprowadzenia nauki gospodarstwa wieyskiego do instrukcyi publiczney, ale rozbiór ich tak byłby obszernym, jak jest rozległy całey nauki wykład. Nie mogę atoli ominąć jedney okoliczności, która nawet często bywa potoczną materyą w rozmowach. Słyszymy częstokroć, że ktoś zaprowadził gospodarstwo *nowe, zagraniczne, przemienne, płodożmienne* i t. d, i że mu się powodzi dobrze, lub zle, podług tego, jak jest rzeczywiście, lub jak się komu sądzić zdaje. Jedni tedy są za nowością, drudzy nie chcą porzucać drogi od przodków sobie wskazaney. Gdzież tedy jest źródło tego nieporozumienia i sprzeczności? Oto w braku potrzebney nauki, w braku znajomości potrzeb i środków do robienia nowych odmian.

Zwyczayny system gospodarstwa u nas, jest to systemat tróypolowy z nieobsiewanym ugorem. Systemat ten, jakkolwiek bądź jest niedostateczny, są atoli stosunki mieysca i osobiste samegoż gospodarza, w których czasami z wielką ostróżnością do odmiany jego, i zaprowadzenia nowego, przystępować należy, a niekiedy i całkiem go zatrzymać wypada.

Nic nie może bydź trudnieyszego i ważnieyszego w całey nauce gospodarstwa, nad oznaczenie: jaki systemat gospodarstwa w daném mieyscu i okolicznościach może bydź nayprzydatnieyszy i nayzyskownieyszy dla gospodarza. Nigdzie nie można wymagać po gospodarzu więcey cierpliwości, i przezorności jak w przeyściu z jednego systematu na drugi. Tey atoli umiejętności, sama nauka, we wszystkich szczegułach objęta, jedynie tylko udzielić może. Iż nie wspomnę zatém innych, ta jedna okoliczność już byłaby dostateczną pobudką do poświęcenia się nauce Gospodarstwa Wieyskiego.

I w rzeczy samey, nauka Gospodarstwa Wieyskiego, w obecnych stosunkach cywilizowaney Europy, coraz większey wagi i coraz nowych nabywa powabów. Umiejętność, która dąży i wszystko nakierowywa do przedmiotów rzeczywistych, do pożytku i prawdy, słusznie powinna ściągać więcey na siebie uwagi, w tey epoce, gdzie się tyle wyrodziło błędów, przez nadużycie słów i wiadomości oderwanych, w samychże naukach. Sztuka, która ubezpiecza od nayokropnieyszych nieszczęść, która ciągle zapytuje przyrodzenia, i dobroczynne jego skarby odkrywa, służy do zagojenia tych ran bolesnych, które człowiekowi ustawicznie zadają próżność, chciwość i duma ludzi.

Niechay człowiek, spokoyny i czułego serca, któremu smutek, chwile publicznego życia ustawicznie goryczą napawa, którego umysł truchleje na rozwagę nieszczęść niespokoynego żywota, oderwie siebie od tych przedmiotów smutku i boleści, niechay się odda gospodarstwu, niechay

je we wszystkich szczegułach umiejętnie poznać usiłuje, a natychmiast przejęty zostanie jego czarującemi powabami. Wtenczas doświadczy, że praca niewinna około roli, jest naywiększą pocieszycielką człowieka. W miarę odkrywających się w nim sił własnych, i rozwijającey się w nim umiejętney sztuki, władania siłami samego nawet przyrodzenia, i obracania ich na własny pożytek, czuć się będzie coraz mniey zależącym od zewnętrznych wypadków: codzień się więcey przywiąże do zatrudnień, które, nie wzbudzając w bliźnim nienawiści, ani zazdrości, wydobywają z ziemi i powiększają massę żywności, zaspakajają potrzeby i wygody człowieka, osładzają życie i powiększają w niém rozkosze.

TECHNOLOGIJA.

Opisanie prassy parowey Romershausena.

(Wyjątek z *Dinglers politechnisches Journal.*)

P. *Romershausen* wynalazł prassę parową, bardzo wielkiego użytku, do wyciągania z istot organicznych, farbujących, pitnych i innych części. Prassa ta wielkiego rozmiaru, wystawiona w przecięciu na figurze 1otey, (Tabl. I). składa się z następujących części:

A Naczynia uciskające: jest to gruby i mocny miedziany kocioł, ze wszystkich stron hermetycznie zamknięty, opatrzony tylko kurkiem *b* u wierzchu.

B. Kocioł zwyczayny, obeymujący blizko dwóch trzecich części płynu, mieszczącego się w naczyniu uciskającem *A*, z którém połączony jest rurą, mającą kurek *a*.

C. Naczynie do robienia extraktu: jestto kubeł z mocnego dębowego drzewa z rurką mosiężną *k*, do spodniego dna mocno wprawioną, a która rurą poprzeczną *i*, mającą kurek *c*, połączona jest z naczyniem uciskającem *A*.

Nad nieruchomém dném tego naczynia, osadzone jest przy *nn*. drugie dno z otworami, które wyściela się czystą słomą; i na niemto w przestrzeni *M*, umieszczają się istoty drobno potłuczone, z których extrakt ma bydź robiony. Istoty te przykrywają się z wierzchu grubém suknem: aby zaś w górę wyparte bydź nie mogły, powlekają się szczególnego gatunku siatką *pp*, która się do naczynia przytwierdza. Nad tą siatką przyprawiona jest z boku rura *e*, do ściekania extraktu w naczynie zbierające *D*. Gdy się otrzymują istoty pachnące, rura ta połączona bydź może z naczyniem ochładzającém, dla bezpośredniego oziębienia extraktu. W takim razie, rurka od dna idąca, powinna mieć jeszcze kurek *d*, a to dla wyciekania płynu, pozostałego w czasie czyszczenia apparatu.

W wydobywaniu extraktu następującym postępuje się trybem:

Zamykają się wszystkie kurki apparatu, i nalewa się kocioł *B*, wodą; potém odmykają się kurki *b* i *a*; przez co woda z kotła płynąć będzie rurą *h* do naczynia uciskającego *A*.

poczém zamyka się kurek *a*, a kocioł *B* znowu się napełnia wodą: i w ognisku rozpala się ogień.

Podczas ogrzewania się wody, kładą się w naczynie *C* istoty, z których się extrakt ma wydobywać.

Gdy się woda zagotuje i para zacznie się wydobywać przez kurek *b*; wówczas zamyka się kurek *b*; a w kilka potem minut odmyka się kurek *c*. Para w wierzchniey części naczynia uciskającego zebrana; prze mocno na płyn, który przez rury *i*, *k* ciśnie także na naczynie *C*, i przenikając z dołu do góry istoty w niém zamknięte, oddziela z nich wszystkie części pachnące, i extrakt rurą *e* ściekać będzie do naczynia zbierającègo, czyli *przyjemnika*.

Ta operacya dopóty się ciągnie, dopóki z uciskającego naczynia cały płyn nie wyciecze; co się poznaje, gdy para pokaże się przy *p. p.* Wówczas odmyka się kurek *b*, a zamyka się *c*: i woda gotująca się w kotle, wpuszcza się odemkniętym kurkiem *a*, do naczynia uciskającego: po czém zakręca się kurek *a* i nanowo kocioł napełnia się wodą.

Gdy się zakręca kurek *b*, a odkręca *c*, wówczas następuje drugie wyciąganie: i dopóty się ta operacya przeciąga, dopóki wszystkie części składające w *M* nie będą wycieńczone, i sama tylko czysta woda przez *e* płynąć zacznie.

Niektóre ciała, do wyciągnienia extraktu przeznaczone, zmaczane bywają wprzódy wodą zimną, przez co łatwiey się oddzielają częś;

extraktowe. Dobrze jest także, na początku samey rob ty, tyle tylko nalać wody do uciskającego naczynia, aby dno jego na cal jeden się pokryło: woda ta zamieniona w parę, przez kurek *c* przepuszcza się przez zmoczone istoty zamknięte w *M*. Postrzeżono, iż para ta niezmiernie mocno działa na rozłożenie części istot, z których się extrakt ma robić: przez co łatwiey i prędzey się przychodzi do otrzymania extraktu. Dawno to jest wiadomém, iż gdy się ogrzeje naczynie mocno zamknięte, do połowy lub więcey jakimkolwiek płynem nalane, wówczas część tego płynu zamieniwszy się w parę, w mieyscu zamkniętém naczynia, mocą coraz przybywającego ciepła rozszerzając się, prze naysilniey na pozostałą część płynu: i to parcie przez ciągłe ogrzewanie naczynia do niezmiernie wielkiego stopnia natężenia dochodzi. Jeżeli więc temu płynowi, tak mocno uciskanemu, da się wolny przechód do drugiego naczynia, w którém się znaydują istoty, do wyciągnienia extraktu przeznaczone, wówczas płyn ten, z tak wielką szybkością i mocą przenikać będzie te istoty, iż uniesie z sobą wszystkie składające ich części, które się tylko w niém rozpuszczać mogą.

Z mnogich doświadczeń przekonano się, iż tym sposobem postępując, bardzo prędko mocne i dobre otrzymują się extrakta. Jeżeli istoty, wzięte do wyciągnienia extraktu, naleją się zimną wodą, pierwéy nim przez nie przepuści się gorący płyn; tedy tym sposobem otrzymać można wszystkie, składające czę-

ści, rozpuszczające się tak w zimnym jako i ciepłym płynie.

Ponieważ wyciekający extrakt nigdy nie jest w stanie gotującego się płynu, a oprócz tego przechodzi przez mocno zamknięte, ochładzające naczynie, gdy do extraktu wzięte są istoty aromatyczne, przeto lotne nawet i pachnące części nie mogą ulatać i ginąć.

I dla tego to apparat ten w zmiankowaném użyciu, lepszy jest od wszelkiego sposobu wygotowywania i otrzymywania extraktu: bo przy prędkiey i nie wielkiey robocie, oszczędza się przynaymniey trzecia część używanych do extraktu istot.

Z tego, co się powiedziało, wnieść wypada, a co i mnogie doświadczenia potwierdziły, że opisany apparat *Romershasena*, wielką robi wygodę w farbierniach, garbarniach, fabrykach potażowych, piwowarniach (dla zupełnego oddzielenia części aromatycznych chmielu) a w ogólności dla wszystkich zakładów i rzemiosł, w których wyciąga się extrakt z ciał organicznych.

CHEMIJA.

Apparat mikrochimiczny Döbereinera. (F. 9.)

Apparat ten służy do wyciągania, za pomocą wody, wyskoku winnego, wyskoku czystego albo eteru, około 10, 20, 50, 100 aż do 200 gran istoty roślinney, wziętey do analizowania.

Składa się on z tubusu szklannego 4, 6 lub 9 liniy średnicy, a 4, 6 lub 9 cali długiego, który przeznaczony jest dla istot roślinnych i płynu rozpuszczającego. Tubus ten zamknięty jest u spodu korkiem *aa*, przez który środkiem przechodzi rurka *bb*, otwarta z obudwóch końców, i tylko zakryta muślinem w *x*, aby części rozdrobnioney i w proszek zamienioney istoty, nie zatkały jey otworu. Jedna połowa tubusa *A* napełnia się istotą, z którey extrakt ma się otrzymać: a druga płynem rozpuszczającym. Do rurki *bb*, przytwierdza się potém za pomocą korka *cc*, kula szklanna *B*, wypróżniona z powietrza, kilku kroplami wyskoku, zamienionego ciepłem w parę. Apparat ten stawi się potem pionowo w mieyscu chłodném. W miarę oziębiania się i ściskania pary wyskoku napełniającey kulę *B*, robić się będzie w niey czczość: a powietrze, otaczające tubus *A*, przeć będzie na dół płyn rozpuszczający, przez pory istoty wziętey do wyciągnienia extraktu; istota więc ta połączona z płynem ją rozpuszczającym, spływać będzie do kuli *B*: i w kilka minut wyciąganie extraktu się skończy. Wylawszy z kuli extrakt, i wypróżniwszy ją z powietrza, nanowo rozpocząć można operacyą, i tyle razy ją powtórzyć, ile się podoba.

GOSPODARSTWO.

Sposób robienia kawy, jedyney we względzie na zdrowie, dobry smak i taniość. (nadesłany)

Wziąwszy na uwagę niezliczone proby, które już robiono, i jakby się udały, wystawiono, i podług których, to sposoby poprawiania kawy, to naylepsze jey surrogaty znaleźć rozumiano; dziwić się należy, jak jeszcze nie natrafiono na sposob tu przytoczony, tak prosty i tak łatwy, który pewny przyjaciel ludzkości w ostatnim numerze przeszłorocznego brunświckiego magazynu ogłosił, a podobno i sam wynalazł. Ponieważ zaś używa się w Cieleśnicy tu podająca się kawa, i ta okazała się bydź wyśmienitą, a oszczędność przy tym tak jest wielką, że znaczne summy pieniędzy pozostałyby w kraju, gdyby powszechnie wprowadzoną była; przeto udziela się tu dosłowny, z powyższego magazynu wypis. „Kilkoletnie doświadczenie, do którego szczególniey wielka drogość w latach ucisku, pod czas obcego panowania, dała powod, „stwierdziło, że jeszcze będzie można pić kawę, tę „właśnie, która się tu opisuje, a która jest dla nas „naystosownieyszą, naytańszą, i nayzdrowszą. „Dla miłości ogólnego dobra, sposob w tém postępowania, tu podaję.“

„Jeżeli kawa ma bydź wcale dobra, to podług następującego stosunku, dom ze czterech „osob złożony, w powszechności 12tu funtami „na cały rok obeyść się może. To niemała rzecz!

„A co większa, tę kawę bardzo dobrze i bez cu„kru pić można; chcąc użyć do tego cukru, to „wcale mało go potrzeba: to zaś zastąpić mo„gą, nieoszacowane białe buraki (Beta ciela „altissima L.). Na rok potrzeba 8 funtow bia„łych burakow, i 4 funty naylepszey kawy. „Jeżeli ma bydź mniey dobra, to można na 9 „funtow burakow, wziąć 3 funty kawy, i wten„czas nawet jeszcze jest do użytku dobra.“

„W naszym domu są cztéry osoby. Pijemy „zwyczaynie kawę rano i po południu, za każ„dą razą potrzeba tey mieszaniny tylko pół łó„ta do naczynia na cztéry porcye, inaczey ka„wa byłaby zbyt czarna, i mniey smaczna. Spo„sob postępowania, od którego jedynie wszystko „zależy, jest następujący. Bierze się na każdy „kwartał 2 funty dobrze wysuszonych, nie bar„dzo czarno upalonych, białych burakow, które „zaraz po upaleniu zmielone bydź powinny: „wsypać to do kamiennego naczynia, do tego 1 „funt kawy, która skoro tylko upaloną będzie, „wsypana bydź powinna pomiędzy zmielone bia„łe buraki; na tém bowiem naywięcey zależy, „żeby z ulotnego oleju kawy, nic nie zginęło. „Gorącą zatym kawę wsypać należy do ka„miennego naczynia, ktore jak nayprędzey, ile „można, naylepiey zamknięte i strząsane bydź „powinno. Kawa w umielonych burakach trzy „dni stać powinna. Potym odsiać ją przez dur„szlak, zemleć, wsypać do zmielonych nazad bu„rakow, starannie wszystko wymieszać, w na„czyniu ubłoczyć, które dobrze papierem zawią„zawszy, schować do użycia. Im massa będzie „starsza, tém kawa będzie smacznieysza. Białe

„buraki zupełnie naturę kawy przeymą. Nie „należy rozumieć, ażeby do naczynia na 4 por- „cye przynaymniey 1 łót wziąć należało, do- „syć będzie pół łóta, przefiltrować należycie, a „okaże się, że przez to w gospodarstwie domo- „wém, wiele pieniędzy oszczędzi się, przy uży- „waniu przyjemném tego napoju."

W majętności Cieleśnicy, w obwodzie bialskim, województwie podlaskiém, następującey jesieni dostać będzie można nasienia białych buraków.

A. Serwinski.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

Recenzya.

Uwaga *Piotra Sławińskiego* nad listem *proffesora Milego do proffesora Skrodzkiego*, umieszczonym w Pamiętniku Warszawskim (T. XX. k. 381).

Przebiegając pisma peryodyczne, jakie wyszły przez czas mojey w kraju niebytności, napotkałem rozprawę profesora Milego: „*O pozorney wielkości przedmiotów, wynikającey z łamania się światła w atmosferze*" rozprawę, którąm już był widział w Paryżu, i którą jeden z rodaków przełożyć na język francuzki, i jako nowy wynalazek Komissyi długości (Bureau des longitudes) przesłać zamierzał. Autor, opierając się na długim pasmie prawd, wyrozumowanych i doświadczeniami popartych, a które bardzo dobrze fizykóm są znane, jako oczywiste praw refrakcyi wypadki, przychodzi nareszcie do wy-

tłumaczenia fenomenu, jakiego w naturze rzeczywiście nie masz, a przynaymniey nie masz go w fizycznym sposobie poymowania, w jakim go autor pojąć i wyłożyć usiłował.

Na wstępie powiada autor: *że refrakcya światła, idącego od ciał za atmosferą położonych, nie tylko przyczynia się do pozorney zmiany ich mieysca, ale oraz wielkości. Drugi ten skutek, na który dotąd nie zwrócili uwagi fizycy, to ma wspólnego z pierwszym, że równie jak i on tem jest znacznieyszy, im ciała bliżey poziomu, czyli, co na jedno wychodzi, daley od zenitu są położone.*

Jakże można pojąć odmianę w położeniu różnych punktów przedmiotu, nie uważając razem odmiany jego wielkości? chyba przypuszczając, że przez refrakcyą wszystkie te punkta o równą ilość w jednę i tęż samę posuwają się stronę; co właśnie nie jest prawem refrakcyi: bo jey skutek, zależąc od odległości ciał niebieskich, od linii wierzchołkowey obserwatora, nie tylko jest różny, podług różnego tych ciał położenia, ale odmienny dla rozmaitych punktów tegoż samego ciała. Oczywista więc, że tey nierówney odmiany w położeniu różnych punktów przedmiotu, odmiana jego wielkości pozorney koniecznym bydź musi wypadkiem. Jakoż refrakcya, zwłaszcza przy poziomie, odmieniając nierównie długości różnych średnic słońca i xiężyca, nadaje wyraźnie tym ciałom figurę mniey więcey elliptyczną; dla tego astronomowie mają zrównanie, i podług niego ułożone tablice, gdy znając z obserwacyi średnicę przedmiotu, czyniącą pewny kąt ze średnicą poziomą tegoż

przedmiotu, można przez rachunek łatwo tę ostatnią otrzymać, i wzajemnie (*).

Łamanie się w atmosferze ziemskiey promieni światła sprawuje, że ciała niebieskie, nie schodząc z płazczyzny koła wierzchołkowego, zbliżają się mniey więcey do żenit obserwatora. Ponieważ stosunek wstawy kąta wpadania do wstawy kąta złamanego, jest zawsze ilością stałą, skutek refrakcyi tym jest większy, im przedmiot daley się od linii wierzchołkowey oddala: gdyż wtenczas promień jego wpadający, robi kąt większy z liniią pionową do powierzchni atmosfery, w mieyscu wpadania poprowadzoną, i jeżeli gwiazda jest u zenit, położenie jey nie podlega żadney z przyczyny refrakcyi odmianie.

Te są ogólne i pewne prawa łamania się światła, wszystkim bardzo dobrze znajome. Nadto wyciągniono przez rachunek kształt zrównań na łamanie się światła, w których ilości stałe oznaczają się przez obserwacyą, i podług nich ułożone są tablice, gdzie z nayweiększą łatwością, mając odległość pozorną gwiazdy od zenit, ilość jey refrakcyi, a stąd odległość prawdziwa otrzymać się może (**).

Rozważając wyżey wspomnione prawa refrakcyi, łatwo wprost można wyciągnąć tę niezawodną i matematyczną prawdę, do którey autor przez liczne i pośrednie przychodzi szczeble, że przedmiot niebieski, którego środek jest u

---

(*) *Tables Astronom.* (Bur. des Long.) *Ta V.* accourcissement causé par la refraction sur les diametres inclinés à l'horison.

(**) *Tab. Astr.* Tab. IV i następne.

zenit widziany przez atmosferę, pokazać się nam winien pod kątem optycznym, większym od kąta, pod którymbyśmy go widzieli, gdyby tey atmosfery nie było, albo gdyby promienie światła w niey się nie łamały.

Wystawmy bowiem sobie, że środek xiężyca zaymuje zenit mieysca; położenie jego prawdziwe i pozorne będzie toż samo, ale brzegi xiężyca, wychodząc ze wszystkich stron naokoło zenit o minut 15, posyłają promienie, które się cokolwiek łamią w atmosferze, i zbliżają brzegi xiężyca do zenit, a tém samém zmnieyszają jego wielkość pozorną. Czemuż autor w tém mieyscu nie chciał się zastanowić nad ilością tego zmnieyszenia? W tłumaczeniu bowiem fenomenów natury, nie dosyć jest odkryć jaką siłę, przyjazną jawiącemu się fenomenowi, żeby ją za przyczynę pewną tego fenomenu uważać, ale nadto potrzeba koniecznie poznać i ocenić dzielność tey siły, i przekonać się: azali jest zdolną sprawić obserwowany fenomen.

Wszyscy się dzisia zgadzają, że refrakcya na jeden stopień odległości od zenit, naywięcey jednę wynosi sekundę: biorąc tedy proporcyonalny skutek refrakcyi na odległości od zenit 15′, wypada, że tarcza xiężyca, wynosząca 30′ 1800″ zmnieyszy się przez skutek refrakcyi o połowę sekundy, ilość, którey nie tylko gołém okiem, ale nawet przez dobre narzędzia dostrzedz jest trudno.

Autor, postępując daley ciągiem rozumowań i doświadczeń, wywodzi to istotne w tłumaczeniu swojem twierdzenie: *że stopień zmnieyszenia kąta widzenia zawisł od blizkości lub oddalenia gra-*

nicy ciała łamiącego, to jest atmosfery. Przy oddaloney ciała niebieskie mniey zmnieyszonemi wydawać się będą, przy zbliżoney więcey zmnieyszonemi, więc w porównaniu z tamtemi, mnieyszemi.

Na tém właśnie zasadza się teorya P. Mílego: dla czego ciała niebieskie większemi się wydają przy poziomie, jak przy zenit: w pierwszym bowiem przypadku mniey są przez refrakcyą zmnieyszonemi, jak w drugim, jak to z powyższego wypadałoby twierdzenia. Przypuszczając na moment to, w ogólności błędne, twierdzenie, wypada, że tarcza xiężyca, widziana na poziomie, większą bydź powinna od tarczy, widzianey u zenit, a mnieysza od tey, jakąbyśmy bez atmosfery ziemskiey widzieli. Zawsze tedy jey wielkość byłaby zawartą między kątem optycznym rzeczywistym, to jest, niezmienionym przez atmosferę, a kątem optycznym, pod którym się widzi xiężyc, u zenit będący.

Wyżey powiedzieliśmy, że zmnieyszenie przez atmosferę tarczy xiężyca u zenit, naywięcey połowę sekundy wynosi; różnica więc między tak powiększoną tarczą pozorną, a powiększoną przez atmosferę przy poziomie, mnieyszą bydź musi od połowy sekundy. Oto jest cała różnica między kątem optycznym xiężyca u zenit i przy poziomie, wypadająca z przypuszczenia autora, że kąt optyczny przy poziomie mniey powinien bydź przez refrakcyą zmnieyszony, aniżeli kąt optyczny teyże samey gwiazdy u zenit. Różnica tak mała nigdy golém okiem postrzeżoną bydź nie może: są bowiem na niebie gwiazdy

dosyć jasne, nazwane gwiazdami podwóynemi (étoiles doubles), których długość kilkanaście sekund wynosi, a przecież ta odległość niknie przed gołém okiem, tak, że się nam pod postacią pojedynczey tylko pokazują gwiazdy.

Twierdzenie od autora podane nie dosyć, że nie daje wypadku na wyraźne powiększenie przedmiotów przy poziomie, jakeśmy to rachunkowym uważali sposobem, ale nadto twierdzenie to jest zupełnie fałszywém. Autor bowiem wyciągnął je z uwagi przedmiotów, których brzegi zachodzą za zenit z jedney i z drugiey strony, i gdzie promienie kąta widzenia, obeymują liniią wierzchołkową, a widząc wyraźnie, że w tém położeniu przedmioty tym mniey są zmnieyszone, im atmosfera łamiąca daley się rozciąga, nie odmieniając swojey mocy łamania, uogólnił tę szczegółową i w pewnym tylko widoku uważaną prawdę. Gdyby P. Mily użył zrównań lub tablic refrakcyi, albo nawet, gdyby tylko sposobem jeometrycznym wystawił sobie przedmiot niebieski, położony między zenit a poziomem, widziałby wyraźnie, że promienie, idące od punktów dolnych przedmiotu, więcey się łamią jak promienie brzegu górnego. Ztąd wypada, że jeżeli ta różnica w łamaniu się jest znaczną, średnica wierzchołkowa przedmiotu, łącząca brzegi górny i dolny, znacznie się przez refrakcyą zmnieyszyć powinna. Jakoż w tablicach refrakcyi, dających jey ilość na każdą odległość od zenit, łatwo widzieć można, że kiedy słońce lub xiężyc pokazują się na poziomie, brzeg dolny, jako znacznie odlegleyszy od zenit, niż brzeg górny, bardziey też jest podniesiony przez refrakcyą, i

różnica tego podniesienia wynosić może przeszło cztery minuty. Dla tego właśnie, jakem na początku powiedział, średnica wierzchołkowa xiężyca i słońca znacznie jest przy poziomie zmnieyszona: bo prawie o siódmą część całkowitey tarczy.

Srednica pozioma zmnieyszona jest także, ale daleko mniey od wierzchołkowey: refrakcya bowiem, nie sprowadzając końców średnicy poziomey z kół wierzchołkowych, na których się prawdziwie znaydują, posuwa je ku wierzchołkowi kąta, przez te koła zrobionego, a przez to samo zmnieysza ich odległość: ale skutek ten w porównaniu z pierwszym jest nieznacznym.

Dodaymy jeszcze do tego, że ciała niebieskie, zwłaszcza bliższe ziemi, jakiém jest xiężyc, na tęż samę od środka ziemi odległość, dalszemi są od obserwatora, kiedy się znaydują na jego poziomie, niż kiedy zbliżają się do zenit, a ztąd średnice ich pozorne, większe bydź powinny w drugim, jak w pierwszym przypadku; ilość tego powiększenia na xiężyc jest dosyć znaczna: wynosić bowiem może 36″ (*), i dla tego astronomowie w rachunkach zaćmień wzgląd na to mają.

Przekonywamy się tedy, że kąt optyczny ciał niebieskich, i dla odmienioney odległości, i przez skutek refrakcyi, mnieyszym daleko bydź powinien przy poziomie, jak przy zenit; a jednakże autor rozprawy uważa i chce wytłumaczyć fenomen zupełnie przeciwny, to jest: że przez refrakcyą ciała niebieskie większemi się wydawać powinny przy poziomie, jak przy zenit.

(*) *Tab. Astron.* T. XLIV.

Zdaje mi się, że źródłem błędu autora było to, iż nie rozróżnił wielkości, że tak powiem, urojoney, o którey myśl nasza różne błędne lub prawdziwe, bo na niczém nieoparte, robić może wyobrażenia, od tego, co fizycy kątem optycznym, wielkością pozorną, lub tarczą przedmiotu nazywają. W ciągu tego pisma, wszystkie te trzy wyrazy brałem za jedno, rozumiejąc przez nie: kąt w oku zrobiony przez dwie liniie, do brzegów przeciwnych przedmiotu poprowadzone. W takiém znaczeniu wzięta wielkość pozorna słońca lub xiężyca, i mierzona dokładnie przez drobnomierz (micrometre) niciowy lub przedmiotowy, nie tylko, że nie jest większa przy poziomie, jak przy zenit, ale owszem znacznie mnieysza. Uważany jednakże wschodzący lub zachodzący xiężyc, daleko się nam wydaje większym, niżeli kiedy się wzniesie nad poziom. Złudzenie to ztąd pochodzi, że porównywamy naówczas w myśli odległość ciał niebieskich z odległością przedmiotow ziemskich, znaydujących się na poziomie, poza któremi ciała niebieskie wschodzą i zachodzą, a widząc wyraźnie, że są dalszemi od wszystkich środkujących przedmiotów ziemskich, sądzimy je w tém położeniu bardziey odległemi, jak kiedy się do zenit zbliżają, gdzie ich odległości z niczem porównać nie możemy. Wyobrażenie to o ich większey odległości, wpływa na sąd o ich rozmiarze, i dla tego wydają się nam większemi przy poziomie jak przy zenit, co jedynie jest skutkiem złudzenia: gdyż, jakeśmy już mówili, mierzony narzędziem kąt optyczny ciał niebieskich, jest i bydź powinien mnieyszy w położeniu pierwszém, jak w drugiém.

Obszernieysze i bardziey szczegółowe nad rzeczą tak jasną zastanowienie się, zdaje mi się niepotrzebném. Sądzę, że P. Mily, którego osobiście znać nie mam szczęścia, i który może do tey pory, podobny memu, rosprawy swojey uczynił rozbiór, przekonanym będąc, że piórem mojém nie kierowała żadna próżna krytykowania żądza, nie weźmie za złe tey krótkiey nad pismem jego uwagi, przez którą sprostować chciałem i zdanie autora, i tych, co poszli za jego mniemaniem.

NEKROLOG

Doktor Jenner, jeden z liczby medyków, którzy się naylepiey zasłużyli przez sztukę swą dla ludzkości, umarł w *Berskeley*, w hrabstwie *Glocester*, d. 26 stycznia r. 1822, mając wieku lat 74. Po kilkunastu leciech szczęśliwey praktyki, będac już doktorem, oddał się zupełnie fizyologii i historyi naturalney. Wkrótce dał się poznać z dowcipnych postrzeżeń nad straszliwą chorobą, *Angina pectoris* zwaną. Lecz naywiększą mu sławę przyniósł wynalazek wakcyny: śledzenia swe nad nią zaczął w roku 1776, a ogłosił dopiéro w roku 1798, w dziele, pod tytułem: *Sledzenie przyczyn i skutków ospy krowiey*. Nic podobno nie ma interessownieyszego nad szczegóły mnogich doświadczeń, przezeń czynionych, dla zapewnienia pożytku nowego tego szczepienia, i nieprzeliczonych trudności, które pokonywać musiał, aby mógł je dać poznać. Wkrótce jednak wakcyna przyjętą została na

mieyscu dawnieyszego szczepienia ospy w Anglii, a z niey po całey rozlała się Europie. Medycy i chirurgowie marynarki angielskiey, ofiarowali autorowi tego wynalazku medal złoty z napisem: *Alba nautis stella refulsit*. Woysku zamorskiemu i lądowemu wyprawy egiptskiey zaszczepiono wakcynę. Wszystkie towarzystwa uczone i medyczne angielskie i Europy, przesłały *Jennerowi* pochlebne uznanie prac jego. W roku 1802 otrzymał nader łaskawy list Nayjaśnieyszey Cesarzowey Jeymości Rossyyskiey *Maryi*, z kosztownym dyamentem. Parlament angielski dwakroć jednomyślnie uchwalił dla niego podziękowanie, z podarkiem 30,000 funt. szterl. W grudniu 1805 lord mer Londynu udzielił mu prawo wyzwolenia, i przesłał w podarku tabakierę, kosztownemi brylantami osypaną. Doktor *Jenner* był członkiem królewskiego towarzystwa w Londynie, instytutu francuzkiego etc. Był także członkiem cesarskiego uniwersytetu i cesarskiego towarzystwa medycznego w Wilnie (*). (*Conserv. Impar.*)

ZADANIE UCZONE.

Gdy od początku tego wieku, samey tylko Hiszpanii żółta gorączka 150,000 osób, a dwóm częściom świata, od pierwszego jey postrzeżenia, niewyrachowaney liczbie osób życie odebrała i

(*) Oda na pamiątkę urodzin Jennera ob. Dzien. Wileń. 1820, T. II.

teraz jeszcze corocznie odbiera; przeto oddawna już musiało powstać życzenie w sercu przyjaciela ludzkości i lekarza, ażeby który z rządów przeznaczył summę na rozwiązanie zagadnienia o naturze tey choroby. Ze wszystkich Europy i świata całego, pierwszy rząd księztwa oldenburskiego życzenie to uskutecznił, za zezwoleniem Xięcia Jmci Oldenburskiego, ogłaszając pod d. 22 listopada r. z. 1822 nagrodę, 200 czer. zł. holenderskich, za naylepsze rozwiązanie następujących pytań, ułożonych od tamecznego kollegium medycznego:

I. Z jakich przyczyn powstaje żółta gorączka w krajach międzyzwrótnikowych?	I. Quae sunt causae febris flavae in terris tropicis?
II. Czyli gorączka żółta południowey Europy i stanów Ameryki północney zjednoczonych, podobna jest do żołtey gorączki krajow międzyzwrótnikowych, i z tychże samych przyczyn pochodzi?	II. Num febris flava Europae australis, civitatumque Americae septentrionalis consociatarum, febri flavae terrarum tropicarum similis est, iisdemque ex causis oritur?
III. Czyli jest chorobą właściwą i szczególnego rodzaju; albo też mocnieyszym tylko stopniem febry żółciowey i gorączki żółciowey ciągłey, w klimatach gorących endemiczney?	III. Morbus peculiaris, seu, ut vulgo dicunt, specificus, an nihil nisi vehementior febris biliosa intermittens et remittens climatibusque fervidioribus endemica est?

IV. Czyli we wszystkich krajach, gdzie się kolwiek dotąd pokazała, tylko w mieyscach pomorskich niżey położonych panuje, a krainy wyżey leżące zostają od niey wolnemi?	IV. Utrum, ubicunque hucusque exorta est, in oris maritimis inferioribus solummodo endemice grassatur, et locos editiores intactos relinquit?
V. Czy często okazuje się sposobem prosto sporadycznym, a czasami tylko w naygorętszey porze roku, postać epidemii przybiera?	V. Num saepius sporadice tantum, et nonnunquam solummodo, flagrantissimo anni tempore, ut epidemia apparet?
VI. Czyli w tey gorączce, kiedy dosięgnie naywyższego stopnia natężenia, może się wyrabiać i oddzielać właściwy jaki pierwiastek chorobny (contagium), *który się za bezpośredniém lub pośredniém dotknięciem z ciała do ciała przenosi?*	VI. Num in ea fortasse, vehementissima facta, quoddam secerni segregarique potest, quod contagione, vel proxima vel remota, aliis corporibus communicatur?
VII. Jaki stopień ciepła potrzebny jest do jey powstania i rozszerzania się w postaci epidemii, i do jakiego stopnia szerokości północney aż dotąd doszła?	VII. Quantus caloris gradus requiritur, ut epidemiae naturam induat, sicque divulgetur, et ad quem gradum latitudinis septentrionalis hucusque pervenit?
VIII. Czyliby ta choroba, w gorętszych mie-	VIII. Nonne etiam haec febris mensibus

siącach letnich nie mogła też powstać i epidemicznie rozszerzać się w krajach pólnocney Europy nadmorskich, a zwłaszcza w Niemczech pólnocno - zachodnich; lub czyli raczey jest chorobą krajom tylko międzyzwrótnikowym i wszystkim klimatom cieпleyszym właściwą?

IX. Jeśliby zapytanie VI, o zaraźliwey naturze żóltey gorączki, w sposób potwierdzający było rozwiązane, czy wtenczas nie wypadałoby przyjąć: że chociażby w krajach pólnocnych, blizko brzegu morskiego położonych, dla mnieyszego stopnia ciepła, gorączka ta endemicznie powstać i epidemicznie rozszerzać się nigdy nie mogła; azali jednak rzeczone kraje, w gorętszych miesiącach roku, nie są wystawione na niebezpieczeństwo wprowadzenia tey choroby przez okręty, z oyczyzny jey przy-

aestivis fervidioribus, in oris Europae aquilonaris et praesertim Germaniae, ad caurum sitae, maritimis oriri et epidemice divulgari poterit, an potius morbus tropicis et omnibus terris calidioribus proprius est?

IX. Quodsi quaestio VI, de contagiosa hujus febris indole affirmatur, nonne statuendum est: etiamsi in regionibus septentrionalibus et prope oram maritimam jacentibus propter minorem caloris gradum, oriri febris ista endemice, divulgarique epidemice non possit; fervidioribus tamen mensibus periculum contagionis imminere his regionibus et quidem navibus e patria hujus morbi venientibus, sive mercibus, venenum recipientibus, onustae sint, sive socii infecti et lue jam cor-

bywające, na których się albo towary zarażone znaydują, albo sama już choroba między maytkami powstała; i azali przez to jeśli nieepidemiczne jey rozszerzenie się, to przynaymniey sporadyczne, udzielanie zarazy nastąpić nie może?

repti, eoque, si non propagationem epidemicam, sporadicam tamen, ut dicunt, contagionem effici posse?

X. Czy zaraza gorączki zgniłey, chociażby w krajach ku północy posuniony ch nie wzbudzała zupełnie teyże samey choroby, nie mogłaby jednak zrodzić innych chorob niebezpiecznych i złośliwych?

X. Num febris flavae contagium, etiamsi in terris septentrionem versus sitis, hujus ipsius morbi naturam induere non possit, alios morbos exitiosos gignere potest?

XI. Gdyby w odpowiedzi na punkt IX zadania, dowiedzioném było, że żółta gorączka może bydź rzeczywiście do zimnieyszych klimatów przeniesiona, i w nich, jeżeli nie epidemicznym sposobem panować, to przynaymniey sporadycznie zarażać; tedy powstaje zapytanie:

XI. Quaestione IX affirmata, febrim flavam utique in loca frigidiora transferri, et ibi, si non epidemice grassari, attamen sporadicam contagionem efficere posse; quaeritur:

a) Jakie środki dla uchronienia się jey przed-

a) quae consilia ad eam repellendam ine-

sięwziąć należy; zwłaszcza, jeżeli zaraza przez towary z portów nią zajętych przyniesione, udzielać się może; i	unda sint, praesertim si contagio per merces e portibus infectis allatas esse potest, et
b) czyli, w przeciwnym nawet razie, zaprowadzenie wszelkiey kwarantanny ma bydź odrzucone?	b) num, si hoc negetur, institutum morae quadragenariae sit rejiciendum?

Do rozwiązania tych pytań w językach łacińskim, niemieckim, francuzkim, albo angielskim, wzywają się doktorowie medycyny wszystkich narodów. Pisma konkursowe powinny bydź przesyłane przed 1 października 1824 r. do Xiążęcego rządu oldenburskiego, w zapieczętowanym pakiecie, z godłem i napisem: *Do Rządu Xięztwa oldenburskiego odpowiedź na zadanie o naturze i zarazie żółtey gorączki.* W przyłączonêm, równie zapieczętowaném piśmie, z témże godłem, co i odpowiedź, powinno bydź wyraźnie napisane autora imie, stan, mieysce pomieszkania i data otrzymanych odpowiedzi. Fakultet medyczny berliński, tey, którą uzna za naylepszą, przyzna nagrodę, ogłosi imie autora, i uwieńczone pismo drukiem upowszechni.

Wynalazki, odkrycia i Rozmaitości.

Dzienniki angielskie ogłaszają ważne odkrycie, zrobione nie dawno przez P. *Everard Home* pr. med. w szpitalu ś. Jerzego. Wykładał

on swym uczniom o składzie krwi, i z wielkiem ich zadziwieniem położył za principium i dowiodł poźniey, że *kwas węglowy* w znaczney ilości do składu krwi wchodzi. Płyn ten, dodaje sławny profesor, jest bęblistego kształtu. Nieśmiertelny *Harwey*, który odkrył cyrkulacyą; *Hewson i Hunter*, którzy naylepiey poznali skład płynu żywotnego; nie doszli do tego ważnego odkrycia, o którém tu jest mowa. Jeśli czas, ten wielki sędzia prawdy, pokaże rzeczywistość tey nowey teoryi, P. *Everard* policzonym będzie do rzędu pierwszych fizyologów tego wieku. Utrzymuje on, że kwas węglowy znayduje się we krwi w znaczney ilości, do 2 calów sześciennych na uncyą; że się wyrabia w wielkiey ilości ze krwi osoby po użyciu dobrego pokarmu, a przeciwnie w bardzo małey ilości ze krwi osoby cierpiącey gorączkę. Co do sposobu przechodzenia bulek pomiędzy cząstkami krwi, P. *Everard* był naprowadzonym na to odkrycie, obserwując z dokładnością, za pomocą mikroskopu, rozwijanie się ziarna zbożowego. Widział on z początku kończatość wyrastającą, i potém bulkę z niey formującą się. Ten wyrostek był zarodkiem rośliny, a pęcherzyk był uformowany przez wywinienie się gazu kwasu węglowego. Rozumując przez podobieństwo, P. *Everard* examinował kulkę krwi, i znalazł ją złożoną z podobnych pęcherzyków, a to za pomocą machiny pneumatyczney, po wydobyciu z niey całkiem powietrza. Odkrycie to, jakkolwiek mało znaczącém bydź się zdaje, może poprowadzić do ważnych wniosków. (*Cons. Impart.*)

Królewska akademija umiejętności woyskowych w Sztokolmie, rosprawę duńskiego majora artyleryi *Gerstenberga*, o artyleryi konney i pieszey, uznała za klassyczną, kazała przetłumaczyć na język szwedzki i umieścić w swoich rocznikach; autorowi zaś przesłała dyplomat na swojego członka korrespondenta.

Przed sześcią laty w *Kingsholmie*, o półtory mili od miasta *Gloucester*, w ziemi na sześć stop głęboko, znaleziono trumnę kamienną, mającą do 6,600 funtów wagi, długości 7 stop, a grubości 10 cali, w którey znaydowała się druga trumna cynowa, i zawierała skelet króla *Arthura*. P. *Fond* w Gloucester osobliwość tę posiada.

Pan *Tromsdorff* opisuje, iż probowano zamienić studnią w sikawkę pożarną, za pomocą przyprawioney rury mosiężney, około 6 cali średnicy mającey. Na wierzchu tey rury przyprawiono miedzianą bańkę, mającą 12 cali średnicy; z jedney strony jest do wypływania wody kanał, opatrzony gwintami, do którego przytwierdzona jest rura skurzana czyli *kiszka*. Zwyczayny kanał, którym woda wypływa ze studni, zatknięto, a poźniey przyprawiono w nim kurek. Pompa ta, uciskana przez dwóch ludzi, z głębokości 25 stóp, ciągłém wytryskaniem, dostarczała obficie wody do sikawki pożarney, w odległości 120 stóp; lecz gdy do otworu przyprawiono jeszcze jednę rurę, i kiszkę na 40 stop rozciągającą się,

a do drążka poruszającego trzech ludzi użyto, naówczas sama studnia zastępowała sikawkę pożarną; gdyż za dziesiątém lub dwunastém pociśnieniem, nie tylko na 40 stóp, tojest, tyle jak jest długą kiszka, woda wyparta była, ale jeszcze na 15 do 20 stop wyżey sięgała. Widoczne są korzyści takiey studni, w sikawkę zamienioney, osobliwie podczas wielkiego mrozu, kiedy wszelka cieknąca woda zamarza, i kiedy sikawki często nie mogą bydź użyte: gdyż temperatura studzienney wody, nawet w zimie, jest jeszcze na 8 do 9 stopni *Reaumura*. Urządzenie tey sikawki bardzo jest niekosztowne: gdyż bańka taka kosztuje 8 lub 10 talarów. (*Oester. Beob.*)

Kawaler *Edgerton Brydges*, uczony anglik, od niejakiego czasu w Genewie osiadły, wydał nie dawno ciekawą xiążkę, pod tytułem: *Libellus Gebbensis* *), zawierającą poezye łacińskie średnich i poźnieyszych wieków, po większey części mało znajome, albo z takich dzieł wyjęte, które teraz bardzo się rzadkiemi stały. Do każdego wiersza przydana jest wiadomość o jego pisarzu. W liczbie poetów są trzey genewczycy: Antoni *Life*, Teodor *Tronszen* (sławny medyk) i Andrzey *Pictet*; dway cudzoziemcy, w mieście tem osiedli: Dominik *Baudius*, rodem z Flandryi, i rektor akademii *Zakomo* z *Bar-le-Duc*. (*R. I.*)

Znajomy *Pestallozzi* przedsięwziął wydawać

---

*) Przyzwoiciey byłoby *Gebbenensis*, to jest: xiążka Genewska. (*R.*)

Dziennik Pedagogiczny w języku francuzkim. Co trzy miesiące wyydzie jedna xiążka od 6ciu do 8miu arkuszy. Razem też ma wydać zbiór wszystkich dzieł swoich, o edukacyi, przełożonych na język francuzki. (*R. I.*)

Dnia 13 października r. z. w okolicach Epinalu spadł kamień meteoryczny wielkości sześciofuntowey armatney kuli. Przed jego spadnieniem dał się słyszeć turkot, podobny do turkotu kół wozowych, w kierunku południowo-wschodnim ku północo-zachodowi, i trwał przez kilka minut, a za zbliżeniem się meteoru, naymocniey się natężył, spadnieniu temu towarzyszył szczęk, podobny do mnóztwa flasz stłuczonych, a skończył się trzaskiem przytłumionym.

W północney Ameryce, na brzegach Delawary, zabito węża długości 14½ stop. Natychmiast brzuch mu rozerżnięto, ponieważ go widziano bardzo nabrzmiałym, i znaleziono w nim (*Alligatora*) krokodyla 6½ stop długości, a 37 cali grubości, prawie już nieżywego, ale zupełnie całego. Wąż zaś bynaymniey przez to nie utracił swojey zwinności.

P. *Evans* daje ciekawą wiadomość o założoney osadzie w ziemi *Van Diemens* na cyplu południowym Nowey Holandyi. W roku 1818 liczono tam koni 164, bydła rogatego sztuk 15,356; owiec 127,883, a ludzi 1.381. W roku

1820 koni 411; bydła rogatego 28,838; owiec 182,468; ludzi 3,107. Więc stan bydła w dwóch latach przynaymniey przez połowę się powiększył, a teraz na jednę familiją przychodzi koń 1, bydła rogatego sztuk 46, owiec 300; proporcya, jakiey na całey ziemi znaleśdź nie można. Osada wydaje teraz 4,500 centnarów wełny, która w delikatności przewyższa hiszpańską: gdyż pastwiska i klima dla owiec bardzo sprzyjają. Łąk naturalnych tak jest wiele, że teraźnieysze pomnażanie się bydła, w równymże stosunku, jeszcze przez wszystkie pokolenia ludzkie trwać może: P. *Evans* mniema, że w krótkim czasie, z osady tey będzie można na milion funtów szterlingów wełny corocznie do Anglii wyprowadzać. Klima prawie takie jest, jak w Niemczech. Osadnicy nie mają do walczenia, ani z chorobami, ani z dzikimi krajowcami; nie potrzebują też wycinać lasow. Dotąd rząd do tey kolonii wysyłał tylko złoczyńców; ale teraz zamyśla wszystkich złoczyńców do *Nowey Wallii południowey* posyłać; a ową, tak obiecującą wyspę, porządnemi kolonistami zaludnić: gdyż dotąd ani w tysiączney części nie jest uprawiona. Do zupełnego zaprowadzenia porządney osady potrzeba kapitału 500 funt. szter. *Quarterli Review* podaje, aby przez wzgląd na tak wielką ważność ziemi *Van-Diemens*, nazwano ją Brytanią Południową, a zaludnienie z naywiększą dzielnością przyspieszono. (*Oester. Beob.*)

WIADOMOSCI BIBLIOGRAFICZNE.

Nowe Dzieła

Niemieckie.

Chemische Grundsätze der Kunst Brantwein zu brennen. Chemiczne zasady sztuki pędzenia wódki, podług naynowszych odkryć i udoskonaleń, praktycznie i teorycznie wyłożone, z podaniem sposobu robienia likworow. Część Isza z 7mią rycinami (część 2ga wyydzie około Wielkieynocy) przez Sigm. Henr. *Hermbstädta* dr. Berlin u C. F. Amelang.

Elemente der theoretischen und practischen Chemie für Militair-Personen. Początki Chemii teoretyczney i praktyczney dla osób woyskowych, szczególniey dla oficerów artylleryi i inżenierów, do użytku słuchających tey nauki i chcących się jey samym przez się nauczyć. Trzy części in 8vo, z 2ma tablicami rytowanemi, str. 1142 textu, przez Zygmunta Fr. Hermbstädta, kr. pru. rad. st. i kawalera. Berlin u Amelanga.

Gedichte von Julius Koerner. Poezye Juliusza Kernera, Zwickau, 8 str. 144.

Reise zum Tempel des Jupiter Ammon. Podróż do kościoła Jowisza Ammońskiego w pustyniach Lybii i do Egiptu górnego, z otwarciem wielkiey pyramidy pod Sakkara, w roku 1820 i 1821 przez Barona Minutoli, jenerał-majora woysk pruskich, podług dziennika jego wydana, z dodatkami doktora Toekeln, prof. w uniwers. berlin. z mappą i 30 litografowanemi sztychami, w części illuminowanemi. Berlin u Aug. Rücker.

Systematisches Lehrbuch der Campagnen-Reitkunst. Nauka systematyczna sztuki jeżdżenia na koniu dla kawalerzystów i uczenia koni żołnierskich przez *Klatte*, porucznika kawaleryi pru-

skiey i koniuszego wzorowego szwadronu jazdy w Berlinie, z 47mią rycinami, 8vo w Berlinie u Maurera.

Gedanken über den Witterungslauf. Myśli o biegu odmian powietrznych czyli pogody, przez J. C. Bode, astronoma w Berlinie u Nikolai.

Encyclopedie oeconomisch technologische. Encyklopedya ekonomiczno-technologiczna, czyli, powszechny układ gospodarstwa krajowego, mieskiego, domowego i wieyskiego, tudzież historya kunsztow, w porządku alfabetycznym. Dra J. G. *Krünitz*, kontynuowane przez dokt. filoz. J. W. D. *Korth.* Część 132 (43 ark. tabl. I ark. tabl. 16 rycin) w Berlinie u wdowy Pauli.

Neues statistisches Repertorium sämtlicher Ortschafften des Königreichs Hannover. Nowe statystyczne repertorium wszystkich mieysc królestwa hannowerskiego przez sekretarza kancellaryi tayney *Ubbelobde.* W Hannowerze u Hahna.

Klopstocks sämmtliche Werke. Zbiór dzieł Klopstocka, w formacie kieszonkowym. Lipsk u Göschena.

Flora von Jena. Flora Jeny i odległych jey okolic, z dokładném opisaniem mieysc rośnienia, czasu kwitnienia, dóyrzewania owocu, i rozlicznego użytku roślin w medycynie, weterynaryi, farmacyi, leśnictwie, sztukach, rzemiosłach, gospodarstwie, przez Dr. Graumüllera, wyydzie w przeciągu roku u Schönego.

ANGIELSKIE.

Nature Dysplayed. Przyrodzenie odkryte przez doktora Symeona *Schaw*, profes. gramatyki w Hanley, Londyn, 1821, 3 tomy z rycinami.

Plain sermons on the relativs of the peer. Mowy do pospólstwa o powinnościach względem ubogich, uważanych jako rodziców, małżonków, żony, dzieci, sąsiadów i poddanych i t. d., przez

Arthura B. Evans. Londyn: 1822, Cadill; 1 vol. in 12. str. 204.

Essays on intellectuel and moral improvement, and the social virtues. Traktat o udoskonaleniu umysłowém i moralném i o cnotach towarzyskich, przez J. Flockhadt, z dodatkiem do młodzieży, Londyn, 1822, Ogle i komp.; 1 vol. 12, str. 176.

Oriental literature. Literatura wschodnia, służąca ku wyłożeniu i wyjaśnieniu myśli xiąg świętych, przez wielebnego Samuela Burder, Londyn, 1822, Longman, 2 vol. 8.

First report etc Pierwsze doniesienie o szkole. sztuk w Edimburgu, 1822, Archibald Constable, 8vo ark. 13.

DUŃSKIE.

Das Kiele Seebad. Kąpiele w Kiel, opisane i porównane z innemi kąpielami morza baltyckiego i północnego przez Pfaffa, prof. medyc. i chem. w uniwers. w Kiel; tamże druk., 1822, 8.

WŁOSKIE.

Flora veronensis quam in prodromum Florae Italiae septentrionalis exhibet Cyrus Pollinius. Verona. 1822, Tom I, 8, z 2ma rycinami.

Teoria analitica delle projezzioni. Teorya analityczna projekcyy przez Kajetana Giorgini, prof. w lic. i człon. akad. łukieskiey, dyrektora wód, dróg i mostow w xięztwie. 1821, 8, str. 68.

Teoria delle superficie di seconde ordine etc. Teorya powiérzchni drugiego rzędu, tegoż autora. Luka 1821, in 4to str. 61.

Annali Musulmani. Roczniki muzułmańskie przez G. B. Rampoldi, T. II, Medyolan 1822, 8.

Biografia universale etc. Biografia powszechna, dawna i teraźnieysza, (przekład z francuzkiego, z poprawami i dodatkami). Wenecya, 1822, fol. I, II, III, in 8.

Della lingua communa d'Italia etc. Rozprawa o języku powszechnym krajow włoskich, o dziejach Florencyi B. *Varchi*; przez Andrzeja *Mayer*, weneciani͏na. Wenecya 1822.

Tragedie, etc. Trajedye Szakspira, tłumaczone na język włoski przez Michele Leoni. W Weronie, 1821, 12 vol. in 8.

Hiszpańskie.

Ciencia de la Legislacion. Nauka prawodawstwa przez *Gaetano* Filangieri, przekład z włos. przez J. de Ribeira, Madryd, 1822, 6 vol. in 8.

Diccionario historico de los mas illustres professores de bellas artes en Espana. Dykcyonarz historyczny naysławnieyszych profesorów sztuk pięknych w Hiszpanii przez Don *Augustin* de Leon Bermudez. Madryd, 1821, druk. akad. sztuk pięknych, 6 vol. in 12.

Antiguedades arabes de Granada y Cordova. Starożytności arabskie w Grenadzie i Kordubie, przez Don *Paul* Lozano. Madryd 1821, druk. akad. sztuk pięknych in 4to z 72 rycinami.

Holenderskie.

Apothekers Woordenboek. Słownik farmaceutyczny, przez J. Vosmaer, doktora med. i prof. w Utrechcie. T. I, z figur. Zootphen, 1822 in 8vo str. 617.

Elise, van Moisjes. Eliza, dzieło, przeznaczone dla młodych panienek, przez M. Swart, Amsterdam, 1822, Beyerinck, 8, str. 218.

Levensbeschryving. Zywot Jana i Kornelego *Evertsena*, porucznikow admirałow Zelandyi przez J. C. de Jonge, adjunkta archiwisty królestwa niderlandzkiego. Haga, 1820 u wdowy Alact, 8 str. 153.

Poisy etc. Poezye Izaaka da Costa, T. I, Leyda 1821. Herdingh, 8, str. 180.

PRENUMERATA.

Ogłoszona została w Krakowie prenumerata na dzieło pod tytułem: Słównik Etymologiczny wyrazow technicznych, z języka greckiego pochodzących, we wszystkich umiejętnościach, sztukach i wynalazkach używanych, i we wszystkich prawie językach europeyskich przyjętych, z dodatkiem przykładów literackich i historycznych objaśnień, przez H. *Schugt.* Professora liter. greckiey i łacińskiey w uniwersytecie krakowskim. Słownik ten pierwszy raz wydaje się w języku polskim, i aby równie dla płci piękney był użytecznym, wszystkie przeto słowa wzięte są z języka francuzkiego, jako powszechnie zrozumiałego, i do języka łacińskiego, a zatém do greckiego, naypodobnieyszego. Tenże autor później ma ogłosić następujące dzieła, które już ma wygotowane do druku:

1. Starożytności rzymskie.
2. Historya literatury rzymskiey.
3. Porównanie Wirgiliusza z Homerem.
4. O sztuce poetyczney, zastosowaney do literatury starożytney.
5. Porównanie Ossyana z Homerem.

Także w Krakowie ogłoszona prenumerata na *Śpiewy choralne* kościoła rzymsko-katolickiego i ułożone w harmonii na organy, przez Wincentego *Gorączkiewicza,* dyrektora Towarzystwa przyjaciół muzyki w Krakowie, członka towar. naukowego krakowskiego, organistę kościoła katedralnego.

Rzeczywisty radca stanu *Martinow,* zasłużony w literaturze rossyyskiey, czego naylepiey dowodzi liczba dzieł przez niego napisanych, lub

tłumaczonych, postanowiwszy wydać *Tłumaczenie klassyków greckich w języku rossyyskim*, ogłosił prenumeratę, na to swoje przedsięwzięcie; poźniey zaś wydał następujące uwiadomienie:

Tłumaczenie klassyków greckich na język Rossyyski. Chociaż liczba tych, którzy oświadczyli życzenie mieć przekład *Homera*, *Sofokla*, *Kallimacha* i *Ezopa*, bardzo niedostateczną była dla zabezpieczenia mi możności xiąg tych wydania; mając atoli nadzieję, iż te osoby nie zostawią mię w zawodnym rachunku, i że nadto mogą się jeszcze znaleźć tacy, którzy zechcą mi w tem przedsięwzięciu dopomódz, wziąłem się do drukowania xiąg pomienionych. Zatym pokornie proszę Szanowne Osoby, które oświadczyły to życzenie, ażeby raczyły przesyłać pieniądze do tych mieysc, dokąd się one udawały z oświadczeniem życzenia swojego, albo do mnie. Po nadesłaniu pieniędzy, zostaną im przesłane bilety, za okazaniem których, po wydrukowaniu każdey xiążki albo części xiąg, samez xiążki przesłane zostaną; o wyyściu ich będzie ogłoszono przez gazety i dzienniki sanktpetersburskie i moskiewskie. Chcący poźniey prenumerować, mogą się udawać tu do wszystkich magazynów xiążkowych i xięgarni rossyyskich i do mnie; w Moskwie do Komissanta Uniwersytetu moskiewskiego A. S. Szirajewa.

Cena prenumeraty, czterech xiąg wyżey wymienionych na rok 1823 rubli 45 z oryginałem greckim; bez niego rub. 25; dla chcących mieć nie wszystkich 4ch autorów: 6 pieśni Iliady Homera, albo 1sza część z oryg. i notami tłumacza 26 rub., bez oryg. 13 r.; Trajedye. *Edyp Król* i *Edyp w Kolonie*, każda oddzielnie, z oryg. i not. po 5, bez oryg. po 3 rub.; *Himny Kalimacha*, z oryg. i notami po 10 rub., bez oryg. po 5 rub.; *Bayki Ezopa* z oryg. 10, bez oryg. 5 rub.

Imiona osób, które raczyły prenumerować na te dzieła, będą wydrukowane na końcu każdey xięgi.

W tychże mieyscach, z wydanych przeze mnie dawniey xiążek, przedają się: *Pisma peryodyczne:* 1) *Muza* we 4ch częśc. 12 r. 2) *Wiestnik północny* w 8 częś. 40 — 3) *Liceum* we 4ch częś. 30 r. — Przekłady z greckiego: 4) o *Górności*, dzieło Longina z uwag. tłum. 5 r. — 5) *Poezye Anakreonta* r. 1 k. 50 — 6) *O posłuszeństwie*, dzieło Plutarcha 1 r. 50 k. — Przekł. z franc. — 7) Przechadzki J. J. Rousseau 2 częś. 10 r. — 8) *Duch J. J. Rousseau*, 5 r. — 9) Podróż do Włoch P. Dupaty 2 częś. 12. r. — 10) Atalia P. Szatobriana 4 rub. — 11) Sen-Julien we 2ch częśc. 6 r. — 12) Posag Siuzetti 3 r. 50 k. *Dzieła własne*: 13) Rada, jak wymawiać niektóre głoski greckie. 1 r. — 14) *Rozprawa o przymiotach, potrzebnych dla pisarza* 1 r. — Dzieła Botaniczne: 15) *Słownik techniczno-botaniczny* 15 r. i 16) *Trzey Botanicy* 5 r.

Wszystkie te dzieła przedają się w papierze kolorowym.

Mieszkanie moje na *W. O.* w 11 linii od małego prospektu w domu własnym pod N. 387.

Adres do mnie: Rzeczywistemu Radcy Stanu Jan. Jan. Martinow.